Rok X
Nr. 189

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
EPRR
Warszawa,
czwartek 4 lipca 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

W Berlinie

Minister Spraw Zagranicznych, p. Beck bawi w Berlinie, gdzie ma odbyć szereg ważnych konferencyj politycznych, m. in. widząc się z samym Hitlerem.

Sytuacja międzynarodowa zbyt jest w tej chwili mozajkowa, a w stosunkach polsko - niemieckich zbyt wiele spraw pierwszorzędnej wagi, wymagających obustronnego uzgodnienia stanowisk, by można było oceniać tę wizytę jedynie pod kątem widzenia odwiedzin kurtuazyjnych w celu złożenia szefowi państwa niemieckiego podziękowania za żywy udział w żałobie po śmierci Marszałka Piłsudskiego. Niewątpliwie też rozmowy berlińskie min. Becka będą miały zakres bardzo szeroki.

Jaki? Zajmując się tą sprawą, p. Stpiczyński w „Kurjerze Porannym" przypomina, ile to już było w czasie ostatnim wizyt ministrów niemieckich w Polsce, na które obecnie następuje rewizyta i o obecnych rozmowach berlińskich oświadcza, że będą one „informacyjne na tematy sąsiedzkie i ogólne", natomiast „nie jest przewidziane stwarzanie nowych dokumentów dyplomatycznych". Min. Beck „będzie mógł zapewnić kanclerza Hitlera, że Polska zdecydowana jest prowadzić nadal politykę swego Wielkiego Marszałka, bez odchyleń od postulatu porozumień co do realnie określonych zagadnień".

„Pokój europejski — czytamy dalej — nie może być uważany za trwały bez porozumienia na linji Londyn, Rzym, Paryż, Berlin, Warszawa, Moskwa. Dotychczas ten łańcuch przerwany jest pomiędzy Paryżem i Berlinem i ta przerwa jest powodem perturbacyj... Na szczęście minął już okres dąsów w opinji francuskiej z przyczyny, że Polska nawiązała łańcuch porozumienia między Warszawą i Berlinem oraz między Warszawą i Moskwę... Porozumienie francusko-niemieckie jest nietylko pożądane lecz również i konieczne. Czy jest ono możliwe? Niewątpliwie tak".

Rozwinąwszy szerzej tę tezę dla wykazania, że „rzeczywistość nie uprawnia do ostatecznego pesymizmu", „Kurjer Poranny" zauważa, że możnaby wymienić jeszcze szereg innych aktualnych zagadnień europejskich, ale wystarczy ograniczyć się do „zasadniczych i najpilniejszych, by wskazać, że nie brak tematów do berlińskich rozmów ministra Becka z kanclerzem Hitlerem i okazji do ujawnienia pożytku stosunków sąsiedzkich polsko - niemieckich".

Możliwości nawiązania bezpośrednich dwustronnych rozmów francusko - niemieckich poświęca artykuł wstępny również „Polska Zbrojna".

A czy będą omawiane także sprawy bezpośrednio nas obchodzące, o znaczeniu aktualno-praktycznem, jak np. traktat handlowy lub kwestja gdańska, jak na to wskazuje „Kurjer Poznański", którego zdaniem rząd polski „nie wyzyskał Dni Morza, by na knowania gdańsko - niemieckie dać właściwą odpowiedź polityczną", gdy tymczasem w Gdańsku agitacja „anschlussowa" rośnie? Na pytanie to odpowiada w sensie negatywnym „I. K. C.", oświadczając, że „sprawy gdańskie rząd polski załatwia na innej drodze", że jednak niewątpliwie rozmowa min. Becka z kanclerzem Hitlerem „usunie grunt pod nogami tych czynników, które powołując się na „autorytet Rzeszy" przynoszą tem tylko szkodę interesom niemieckim".

Możliwości zatem są rozmaite i dalekie. Jakie będzie ich urzeczywistnienie, dowiemy się w dniach najbliższych.

Pierwszy dzień wizyty min. Becka w Berlinie

Dwugodzinna rozmowa z kancl. Hitlerem

BERLIN, 3.7 (ATE). Dziś o g. 8.02 przybył pociągiem warszawskim na dworzec Friedrichstrasse minister spraw zagranicznych, w towarzystwie małżonki, dyrektora gabinetu Min. Spraw Zagranicznych, Łubieńskiego i sekretarza osobistego Friedricha.

Na dworcu ministra Becka oczekiwali: sekretarz stanu Meissner, jako osobisty przedstawiciel kanclerza Hitlera, minister spraw zagranicznych baron von Neurath sekretarz stanu von Bülow, ambasador Rzeszy w Warszawie, von Moltke, szef protokułu, hr. Bassewitz, szef wydziału wschodniego w ministerjum spraw zagranicznych, Meyer, członkowie ambasady polskiej z ambasadorem Lipskim na czele i przedstawiciele kolonji polskiej w Berlinie.

W salonach recepcyjnych dworca odbył się krótki cercle. Minister von Neurath przedstawił ministrowi Beckowi towarzyszące mu osoby. Na dworcu była ustawiona kompanja honorowa ze sztandarem, która oddała honory wojskowe.

Minister Beck odjechał do gmachu ambasady polskiej, gdzie się zatrzymał na czas swej wizyty w Berlinie.

BERLIN, 3.7. (PAT). — Niemieckie biuro informacyjne ogłosiło następujący komunikat: „Dziś o godz. 10.45 polski min. Spraw Zagranicznych w towarzystwie ambasadora Polski, Lipskiego, złożył ministrowi Spraw Zagranicznych Rzeszy bar. von. Neurathowi w urzędzie spraw zagranicznych przy Wilhelmstrasse wizytę, która trwała około 15 minut. Niezwłocznie potem udał się min. Beck w towarzystwie ambasadora i min. Spr. Zagr. Rzeszy do urzędu kanclerskiego Rzeszy, gdzie straż sprezentowała broń. Adjutant wodza i kanclerza Rzeszy, wyższy dowódca grupy, Brueckner, przyjął gości u wejścia i towarzyszył im do wodza. Wizyta ministra Becka u kanclerza Rzeszy, Hitlera trwała przeszło 2 godziny".

Oficjalny program

BERLIN, 3.7. Dalszy ciąg pobytu ministra spraw zagranicznych Becka w Berlinie według oficjalnego programu przedstawia się następująco:

Dziś w południe po konferencji w urzędzie kanclerskim Rzeszy z kancl. Hitlerem, min. spraw zagr. von Neurath podejmuje min. Becka śniadaniem w urzędzie spraw zagranicznych. Wieczorem kanclerz Hitler wydaje na cześć min. Becka obiad w pałacu kancelarji Rzeszy. Po obiedzie odbędzie się raut i koncert.

W czwartek 4 b. m. przedpołudniem min. Beck składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w imieniu rządu polskiego. W południe wydaje amb. Lipski śniadanie, w którem weźmie udział kanclerz Hitler oraz ministrowie: von Neurath, Goering, gen. Blomberg, Goebels, Darre i Schacht oraz szereg wyższych urzędników ministerjalnych. Popołudniu min. Beck odwiedzi premjera Goeringa w jego prywatnej willi w Schorfheide pod Berlinem. W godzinach wieczorowych min. Beck odjedzie do jednej z miejscowości kuracyjnych w południowych Niemczech.

Prasa niemiecka o wizycie

BERLIN, 2. 7. (PAT). Wiadomość o wizycie min. Becka w Berlinie wywołała duże wrażenie w kołach politycznych stolicy Rzeszy. Prasa niemiecka ogłasza liczne komentarze na ten temat.

„Berliner Tageblatt" pisze:

„Wizyta min. Becka powitana zostanie serdecznie przez ludność Berlina i wywrze w całych Niemczech jaknajlepsze wrażenie jako nowy dowód trwałości i aktualności stosunków, w których od czasu powstania 3-ej Rzeszy nastąpił, tak szczęśliwy zwrot w dziedzinie polityki zagranicznej. Min. Beck odwzajemnia się za kilkakrotne wizyty ministrów niemieckich, których charakter nie był w równej mierze dyplomatyczny.

W czasie 2-dniowego pobytu w Berlinie min. Beck będzie miał okazję omówienia z kanclerzem Rzeszy oraz z kierowniczymi przedstawicielami urzędu spraw zagranicznych, tak bardzo ściśle ze sobą związanych kwestyj polityki międzynarodowej.

„Boersen Ztg." stwierdza, że przyjazd min. Becka nabiera szczególnego znaczenia w związku z toczącemi się dyskusjami w polityce zagranicznej. Niemcy przyjmą w swej stolicy polskiego ministra spraw zagranicznych z tem większą serdecznością, że mają powitać go jako osobistość, która cieszyła się szczególnem zaufaniem zmarłego marsz. Piłsudskiego oraz jako męża stanu, który przyczynił się w sposób decydujący do powstania niemiecko-polskiego dzieła pokoju.

BERLIN 3.7. (PAT.). Również dzisiejsze wydania dzienników porannych donosząc o wizycie min. Becka w Berlinie z naciskiem stwierdzają, że w polskim ministrze spraw zagranicznych nowe Niemcy witają przedstawiciela wielkiej tradycji politycznej, której twórcą był marsz. Piłsudski. Spotkanie min. Becka z kanclerzem Hitlerem — podkreśla „Nar. Soc. Korespondencja Partyjna" — posiadać będzie tem większe znaczenie, iż umożliwi omówienie kwestji stosunków polsko - niemieckich. Dziennik wyraża oczekiwanie, że wizyta berlińska da min. Beckowi specjalne potwierdzenie ducha pokoju, który żyje dziś w Niemczech.

„Deutsche Allg. Ztg." oświadcza: jest dziś pora przypomnieć, że kanclerz Hitler w jednej z rozmów ubiegłego roku wyraził nadzieję, iż pakt z Polską nietylko na okres lat 10, ale nazawsze usunie myśl sięgania po broń.

„Kreutz Ztg." wskazuje na konieczność powtarzania takich wizyt w przyszłości celem wykazania, iż kontakty podobne nie zagrażają w niczem interesom trzecich państw.

Urzędowy organ narodowo - socjalistyczny „Voelkischer Beobachter" zwraca uwagę, że wizyta min. Becka jest pierwszą oficjalną wizytą polskiego ministra spraw zagranicznych w stolicy Rzeszy. Już w tem wyraża się zmiana, jaka zaszła w ciągu ostatnich 2 i pół lat w stosunkach polsko - niemieckich. Min. Beck może być przekonany, że opinja niemiecka z serdeczną sympatją powita jego przybycie, zdając sobie sprawę z wielkiego jego udziału w dziele pokoju, zapoczątkowanem przez zmarłego marsz. Piłsudskiego oraz kancl. Hitlera. Polska stara się od lat prowadzić politykę dobrego sąsiada zarówno z Niemcami, jak i Rosją i nie zmieniła swego postępowania. Jesteśmy przekonani, że pobyt jednego z najbliższych współpracowników marsz. Piłsudskiego, w każdym razie przyczyni się do dalszego umocnienia stosunków między Polską a Niemcami".

PARYŻ 2.7. (PAT.). Paryska prasa poranna podała wiadomość o wizycie min. Becka w Berlinie naogół bez komentarzy.

„Le Petit Parisien" zaznacza, że wizyta, jaką min. Beck składa obecnie w Berlinie, jest rewizytą ministrów Goebbelsa i Goeringa. Pomimo zapowiedzi, że min. Beck będzie przyjęty przez kanclerza Hitlera, nie są przewidziane w Berlinie żadne specjalne rokowania. Obaj mężowie stanu dokonają poprostu szerokiego przeglądu sytuacji międzynarodowej, ale w ramach ogólnych.

Korespondent berliński „Matin" podkreśla, że wizyta min. Becka dochodzi do skutku na zaproszenie rządu Rzeszy. Gen. Goering podczas uroczystości pogrzebowych marsz. Piłsudskiego zwrócił się z tem zaproszeniem ponownie do min. Becka.

Wybory w listopadzie?

Pogłoski po zjeździe sekretarzy B. B.

W ostatnich dniach odbył się zjazd sekretarzy wojewódzkich Bezpartyjnego Bloku, na którym jak się dowiadujemy, rozpatrywana była ewentualność rozwiązania Sejmu dopiero w sierpniu, a rozpisanie wyborów — na listopad. Jako argument za tą koncepcją wysuwano, że wrzesień jest okresem gorących robót na wsi i że wyznaczenie wyborów na ten czas mogłoby być przez chłopów uważane za krzywdzące.

Ponadto wypowiadano również zdanie, że lepiej byłoby, aby przed wyborami weszły w życie przygotowywane obecnie rozporządzenia o ulgach podatkowych dla rolnictwa. W kołach zbliżonych do Rządu utrzymują jednak w dalszym ciągu, że rozwiązanie Sejmu nastąpi w ciągu lipca, a wybory we wrześniu.

Jutro Senat

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Senatu są wszystkie trzy projekty ustaw, uchwalone ostatnio przez Sejm t. j. ordynacje wyborcze do Sejmu i Senatu oraz ustawa o wyborze Prezydenta. Na tem parlament obecny zakończy swoje prace. Zarządzenia Prezydenta zamykającego sesję oczekują w piątek.

W sobotę p. premjer Sławek podejmować będzie herbatką posłów i senatorów B. B. i wówczas prawdopodobnie wygłosi programowe przemówienie.

Przy dźwiękach „Jeszcze Polska nie zginęła"

S. M. „Batory" spłynął na morze

Uroczysty chrzest polskiego okrętu w stoczni Monfalcone

TRIEST, 3.7. (PAT). — Dziś przy pięknej, słonecznej pogodzie odbyło się uroczyste spuszczenie na wodę statku motorowego „Batory" w stoczni Monfalcone. Na uroczystość tę przybyła z Warszawy specjalna delegacja z v.-min. Doleżalem na czele. W skład delegacji weszli m. in. matka chrzestna statku p. Barthel de Weydenthal, nacz. dyr. linji Gdynia—Ameryka, Leszczyński, dyr. dep. morsk. Min. Przem. i Handlu Możdżeński, prez. rady nadz. linji Gdynia — Ameryka, Szuyski oraz grono dziennikarzy polskich. Z Rzymu przybył radca handlowy ambasady Mazurkiewicz i z Triestu konsul Dygat z małżonką.

Wczesnym rankiem goście polscy udali się samochodami z Triestu do Monfalcone, gdzie zwiedzili statek motorowy „Piłsudski", który niebawem odbędzie swą pierwszą podróż z Triestu do Gdyni. Zwiedzających oprowadzali po statku inspektor budowy Petronio, kapitan statku Stankiewicz, sekr. podkomisji artystycznej prof. Niemojewski, architekt Brukalski, przedstawiciel Lloyd Triestino w Warszawie Porajski.

Następnie goście polscy po krótkim spoczynku w biurach stoczni udali się na pomost, wzniesiony przy statku „Batory". Po drodze ustawiono szpalery, sformowane z marynarzy karabinierów królewskich w barwnych galowych uniformach oraz robotników stoczni. Orkiestra stoczni powitała gości polskich i włoskich hymnem narodowym polskim oraz włoskim marszem królewskim i „Giovinezzą".

Uroczystość rozpoczął arcybiskup gorycki Margotti, który w asyście licznego kleru po odczytaniu modłów, pobłogosławił statek i pokropił go święconą wodą; następnie matka chrzestna statku wygłosiła krótkie przemówienie, poczem przecięła linę, rozbijając symboliczną butelkę z szampanem o burtę okrętu. Wśród nieopisanego entuzjazmu publiczności i robotników stoczni, okręt powoli zaczął posuwać się ku morzu, wznosząc po drodze tumany rdzawego pyłu. Po chwili statek „Batory" spokojnie osiadł na wodzie.

Orkiestra grała „Jeszcze Polska nie zginęła". Dźwiękom melodji towarzyszył szum hydroplanów, które unosiły się w powietrzu. Skolei orkiestra odegrała hymn włoski, poczem uczestnicy uroczystości udali się do kasyna stoczni, gdzie dyrekcja podejmowała ich lampką wina. Ze strony włoskiej obecni byli m. in. v.min Komunikacji Verturi i prez. rady nadz. stoczni Giunta, dyrektorzy Cosulich i Sacerdotti, przedstawiciele władz miejskich, wojska oraz funkcjonarjusze stoczni Monfalcone.

Herriot przeciw manifestacjom francuskiej lewicy

Jak podaje „Le Petit Journal" min. Herriot zapytywany przez swych przyjaciół co do stanowiska jakie zamierza zająć wobec zamierzonego udziału radykałów w antyfaszystowskiej manifestacji, oświadczyć miał m. in., co następuje:

— Mam dość już tego, że moja partja jest holowana przez skrajne ugrupowania. Jestem gotów w środę złożyć dymisję ze stanowiska przewodniczącego partji, o ile mój punkt widzenia nie zostanie zaaprobowany przez komitet wykonawczy. Mam pozatem inne powody do niezadowolenia, gdy w Lyonie Liga obrony praw człowieka uchwaliła ponownie moje wykluczenie, ani jeden z radykałów, należących do Ligi nie wystąpił w mojej obronie. Można zrozumieć, że wywarło to na mnie pewne wrażenie.

„La Republique" potwierdza również wzrost fermentów, nurtujących w partji radykalnej. Dziennik drukuje artykuł podpisany przez b. sekretarza generalnego partji radykalnej Pfeiffera. Autor wypowiada się w zdecydowanej formie przeciwko udziałowi w manifestacji 14 lipca i przeciw współpracy z komunistami. Publicysta podkreśla, że komuniści, będący zwolennikami dyktatury proletarjatu, nie mogą występować w roli obrońców swobód republikańskich.

Proces rozwodowy

Króla Jerzego greckiego

przed sądem w Bukareszcie

BUKARESZT 3.7. (PAT.). — Dziennik urzędowy ogłasza wezwanie króla Jerzego greckiego, by stawił się dnia 6 b. m. przed Sądem Apelacyjnym w Bukareszcie, który rozpoznawać będzie skargę rozwodową królowej Elżbiety. W wezwaniu zaznaczono, że w razie niestawienia się króla, wydany będzie wyrok zaoczny.

W związku z ewentualnem przywróceniem monarchji w Grecji, krążą ostatnio pogłoski o mającem nastąpić pojednaniu się b. greckiej pary królewskiej.

Premier Sławek na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu wczorajszym pana Prezesa Rady Ministrów Walerego Sławka, który informował pana Prezydenta R. P. o bieżących pracach rządu. (PAT).

Orkan na Morzu Białem

20 osób zginęło w morzu

MURMANSK, 3.7. (PAT). Na Morzu Białem szaleje gwałtowny orkan. Fale wyrzuciły na brzeg szczątki trzech łodzi rybackich, których załoga zginęła. Szereg łodzi rybackich uniesiony został na morze. Wysłany na pomoc holownik sprowadził dwie wielkie łodzie motorowe, których załoga również poniosła śmierć. Liczbę ofiar orkanu obliczają dotychczas na przeszło 20 osób.

Czy nowa dewaluacja grozi Belgji?

ANTWERPJA, 3.7 (PAT). Premjer van Zeeland, przemawiając w tutejszej izbie handlowej, wystąpił przeciwko idei nowej dewaluacji, zaznaczając, iż nic nie usprawiedliwiałoby jej. Premjer przyznał, iż deficyt w r. 1935 przekroczy 400 milj. fr., przyrzekł jednak zrównoważyć przyszły budżet.

Zatarg Roosevelta z Kongresem

w walce o ograniczenie zysków kapitału

WASZYNGTON, 3.7. (PAT).— Izba reprezentantów odrzuciła ponownie większością 246 głosów przeciwko 133 żądanie prezydenta uchwalenia ustaw o zlikwidowaniu w ciągu 7 lat spółek, posiadających koncesję na zakłady użyteczności publicznej.

Wynik tego głosowania jest największą klęską, jakiej doznał Roosevelt na terenie parlamentarnym od czasu sprawowania urzędu prezydenta. Izba przyjęła swój własny projekt ustawy upoważniający specjalną komisję do wydania decyzji o przyszłości spółek, posiadających koncesję na zakłady użyteczności publicznej.

WASZYNGTON, 3.7. (PAT).— Spór pomiędzy Izbą Reprezentantów a Białym Domem na temat reglamentacji spółek, posiadających koncesję na zakłady użyteczności publicznej, nabiera poważnego znaczenia politycznego. Przedstawiciele administracji przyznają, że prezydent Roosevelt poniósł poważną porażkę, opozycja zaś twierdzi, że ostatnie głosowanie w Izbie równoznaczne jest z końcem dyktatury Roosevelta. Przeważa jednak pogląd, że prezydent będzie musiał w przyszłości stosować bardziej giętką taktykę, aby uniknąć otwartej rewolty Kongresu.

BERLIN, 3.7. (PAT). — W dniu dzisiejszym stracono w Berlinie 63-letniego Brunona Lindenau'a, skazanego 29 listopada 1934 za zdradę tajemnic wojskowych, oraz 28-letniego Egona Bresza za zdobywanie tajemnic wojskowych.

Po niefortunnej misji Edena

Anglja wobec konieczności decyzji

w sprawie Abisynji i stosunków z Francją

LONDYN, 3.7. (ATE). Dziś odbędzie się pierwsze plenarne posiedzenie gabinetu od chwili powrotu ministra Edena z Paryża i Rzymu. Rząd poweźmie ważne decyzje i omówi wytyczne debaty nad polityką zagraniczną, mające się odbyć w przyszłym tygodniu w Izbie.

LONDYN, 3.7. (PAT). Przedmiotem obrad dzisiejszej rady ministrów, pierwszej po powrocie min. Edena, jest sprawa konfliktu włosko - abisyńskiego i wizyty Edena w Paryżu i Rzymie.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" wyraża przypuszczenie, że minister spraw zagranicznych sir Samuel Hoare wygłosi w izbie gmin przemówienie, którego głównym celem będzie rozproszenie obaw francuskich w związku z układem morskim. Dziennik wskazuje, że obawy, żywione przez premjera Lavala i sekretarza generalnego Quai d'Orsay, Leger'a zostały wzmocnione przez dwie okoliczności: 1) Fakt, że rząd angielski przedstawił Mussoliniemu pewne propozycje kompromisowe w sprawie Abisynji, nie zakomunikowawszy ich uprzednio rządowi francuskiemu, 2) odmowę rządu angielskiego zakomunikowania gabinetowi paryskiemu szczegółów planu rozbudowy floty niemieckiej, w myśl ostatniego układu z Rzeszą z dn. 18-go ub. m. Rząd angielski uczyni wszystko, aby rozproszyć to nieprzychylne wrażenie i przywrócić zaufanie w stosunkach francusko angielskich. Gabinet ma rozpatrzeć tezę francuską, że pakt lotniczy jest ściśle związany z ewentualnym układem o ograniczeniu zbrojeń lądowych. W sprawie Abisynji rząd angielski stoi na stanowisku ścisłej współpracy z Francją.

PARYŻ, 3.7 (PAT). Dzisiejsza prasa paryska stawia pełne niepokoju pytanie dokąd dąży dyplomacja angielska?.

„Petit Parisien" pisze: Był już układ morski, była już sprawa korytarza Zeili, a obecnie należy wziąć pod uwagę zapał, z jakim rząd londyński dąży do niezwłocznej organizacji Locarna powietrznego. Tego rodzaju metody mogą podzielić pokój w Europie na szereg odcinków, a co zatem idzie — pójść na rękę manewrom dyplomatycznym kanclerza Hitlera. Według „Le Journal" nie można już żywić złudzeń co do widoków przywrócenia planu opracowanego w Londynie i Stresie. Jedyną korzyścią propozycji angielskiej jest wysunięcie całej powagi konfliktu włosko - abisyńskiego. Zdaniem „Le Matin", nieszczęśliwa interwencja min. Edena sprowadziła jedynie jednomyślne niezadowolenie, nie została ona bowiem zaaprobowana ani przez stronę angielską, ani przez abisyńską, włoską i francuską.

Traktaty muszą być nietykalne!

Warunek współpracy b. kombatantów koalicji z b. komb. Niemiec

PARYŻ, 2. 7. (PAT). W związku z odbywającemi się obecnie konferencjami b. kombatantów niemieckich z członkami Fidacu „Excelsior" donosi, że przedstawiciele b. kombatantów, reprezentujących dawne państwa sprzymierzone, zwrócili się do delegatów niemieckich z zapytaniem, czy zdecydowani są wziąć udział we wspólnej akcji.

Byli kombatanci państw sprzymierzonych skłonni są nie brać pod uwagę wydarzeń, jakie zaszły w przeszłości, ale domagają się od Niemców wyrażenia zgody na dwa następujące punkty:

1) Traktaty powinny być uważane za nietykalne, a ich całkowita lub częściowa zmiana może być dokonana jedynie w zgodzie ze stronami, zawierającemi umowę.

2) Wojna nie jest rozwiązaniem ewentualnych sporów. Konieczny jest natomiast arbitraż we wszystkich zagadnieniach, pozostających w zawieszeniu.

Ostatnie rozmowy miały na celu wyjaśnienie sprawy, czy Niemcy skłonni są zgodzić się na te dwa punkty. Jeśli delegacja niemiecka, co wydaje się prawdopodobne, udzieli swej zgody, dokonany będzie wielki krok naprzód na rzecz utrzymania pokoju.

BERLIN, 2. 7. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Paryża: delegacja b. kombatantów niemieckich biorąca udział w naradach Fidacu w Paryżu, dziś popołudniu złożyła na grobie Nieznanego Żołnierza wielki wieniec z liści dębowych, laurowych i palm, udekorowany swastyką i wstęgą w czarno - biało - czerwonych barwach. Na wstędze napis głosił: Nieznanemu Żołnierzowi francuskiemu niemieccy żołnierze frontowi. 2 lipca 1935 r.

Szpaler przy grobie tworzyli b. kombatanci Francji, Włoch, Portugalji, W. Brytanji i Stanów Zjednoczonych, którzy pochylili głowy przed wiecznym płomieniem w chwili, gdy Niemcy stanęli u mogiły. Wraz z delegacją niemiecką w uroczystości brali udział członkowie narady Fidacu z przewodniczącym Desbons na czele.

W ten sposób odbyło się znaczące wydarzenie w dziejach porozumienia pomiędzy b. uczestnikami wojny.

Po złożeniu wieńca delegaci powrócili do sali zebrań, gdzie otwarto plenarne posiedzenie konferencji, które zakończono uchwaleniem rezolucji z których najważniejsze mówią:

1) B. kombatanci wszystkich krajów są mocno przywiązani do idei utrzymania pokoju i uważają, że ludzie, którzy zachęcają do wojny, nie są przyjaciółmi, lecz wrogami własnych krajów.

2) Wojna nie powinna być środkiem załatwiania konfliktów między narodami. B. kombatanci uważają, iż w razie, gdyby zastosowanie istniejących układów nie mogło doprowadzić do pomyślnego rozwiązania, spory powinny być poddane arbitrażowi, a wydane wyroki winny być uszanowane.

3) W celu wytworzenia atmosfery, niezbędnej do urzeczywistnienia tych idei, b. kombatanci krajów, które niegdyś prowadziły wojnę, postanawiają pozostawać w ścisłym kontakcie i będą się starali o wzajemne i bezstronne zrozumienie dążeń swoich krajów.

140 osób utonęło

Straszna katastrofa morska w Japonji

TOKJO 2.7. (PAT.). Parowiec „Sonzan Maru" pojemności 3123 tonn zderzył się z parowcem „Midori Maru", pojemności 1725 tonn. „Midori Maru", który miał na pokładzie 168 pasażerów i 85 członków załogi został tak silnie uszkodzony, że zatonął w ciągu 3 minut.

Katastrofa, która spowodowana została przez gęstą mgłę wydarzyła się w pobliżu wyspy Szodo na wewnętrznych wodach japońskich.

TOKJO 2.7. (PAT.). „Senzan Maru", który zdążał z Dajrenu do Osaka, zjawił się tak nagle w pobliżu „Midori Maru", że zderzenie stało się niemożliwe do uniknięcia. „Midori Maru" został wprost przecięty na dwoje, tak że nos „Senzan Maru" wdarł się do hali maszyn".

„Senzan Maru", który wyszedł z katastrofy cało, zajął się ratowaniem tonących. Na ratunek pośpieszyły również liczne łodzie rybackie.

Wyratowano 113 osób, w tej liczbie kapitana „Midori Maru", lecz 140 osób utonęło.

Kulisy Legjonu Młodych

odsłania proces „starszyzny" legjonowej

Na wokandzie Sądu Grodzkiego znalazła się dziś sensacyjna sprawa pomiędzy członkami Legjonu Młodych o zniesławienie, odsłaniająca kulisy tej organizacji. Jako oskarżyciel występuje urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Stefan Mrożkiewicz, członek zarządu Legjonu Młodych, a oskarżonymi są najwybitniejsze postacie Legjonu Młodych, bo komendanat główny Witold Bielski, wydawca czasopisma „Państwo Młodych" student teologji ewangielickiej Bieliński, b. komendant okręgu warszawskiego Kornat i legjonista Bąk.

Proces powstał na tle pogłosek pomawiających Mrożkiewicza o kontakt z kołami komunistycznemi. Mówiono o nim, że wydawał czasopismo „Płoń", subsydjowane przez ambasadę sowiecką w Charbinie.

Cała sprawa powstała w niezwykłych okolicznościach. Gdy w prasie ogłoszono komunikat o wykryciu na terenie Legjonu Młodych tajnej organizacji żandarmerji „Alfa", Mrożkiewicz przebywał na placówce konsularnej w Charkowie. Ponieważ jego nazwisko ukazało się wśród organizatorów „Alfy", przeto, jak sam utrzymuje, bolszewicy inwigilowali go. Zmuszony został tem do starania się w centrali o powrót do kraju. Gdy przybył do Warszawy, opowiadał o swych przeżyciach na terenie Sowietów, przyczem plotka złośliwie poprzekręcała wszystkie fakty i tak Charków zamieniono na Charbin, a inwigilację sowiecką na kontakt z temi kołami.

Zarzuty stawiane Mrożkiewiczowi były przedmiotem okólników zarządu Legjonu Młodych. Mrożkiewicz postanowił wyświetlić całą sprawę na forum sądowem i domaga się surowej kary na autorów potwarzy.

Oskarżonych bronią bracia Ettingerowie.

W jego imieniu występują adwokaci: Koczyński i Szyszkowski.

Teror strajkowy

14 oskarżonych o samosąd

Władze prokuratorskie sporządziły akt oskarżenia w sprawie o teror strajkowy na terenie pensjonatów w Otwocku. Zimą ubiegłą miał miejsce w Otwocku strajk kelnerów, w którego czasie doszło do ostrych zatargów spowodu zatrudnienia personelu zastępczego. Miejscowi działacze związku kelnerów dopuścili się samosądu, przymusowo doprowadzając łamistrajków do lokalu związku, gdzie odbyć się miał nad nimi „sąd doraźny". Odbyciu tych sądów przeszkodziła policja.

W związku z tą sprawą pociągnięto do odpowiedzialności 14 osób z Marją Szczęsną na czele. Proces o teror strajkowy znajdzie się na Wokandzie Sądu Grodzkiego w Otwocku w przyszłym miesiącu.

Wykorzystywać urlopy!

Izba cywilna Sądu Najwyższego wydała następujące orzeczenie:

Pracownik, który nie skorzystał z należnego mu urlopu w ciągu roku kalendarzowego, nie może żądać z tej przyczyny dodatkowego wynagrodzenia.

Orzeczenie powyższe położy kres wielu procesom sądowym o wynagrodzenie za niewykorzystany urlop.

Odsłonięcie pomnika

arcybiskupa Stablewskiego

POZNAŃ, 3.7. — Komitet wykonawczy budowy pomnika wielkiego kapłana i gorącego patrjoty ś. p. ks. arcybiskupa Florjana Stablewskiego, w skład którego wchodzą między innymi biskupi: Adamski, Dynek, Laubic, Łukomski, Okoniewski i Raduński, wydał odezwę, w której m. in. wspomina rządy arcypasterskie ś. p. arcybiskupa Stablewskiego, przypadające na najgroźniejszy okres niewoli pruskiej, gdy pozycja arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego otaczana aureolą prymasostwa Polski była nadzwyczaj trudna i odpowiedzialna. Wzywając do uczczenia zasług jednego z najlepszych synów kościoła w Polsce, odezwa zapowiada odsłonięcie jego pomnika, dłuta prof. Marcinkowskiego, w katedrze poznańskiej w dn. 8 lipca b. r.

Laval zapowiada

Wydanie energicznych zarządzeń

PARYŻ, 3.7. (PAT). — Wyjaśnienia, udzielone przez premjera Lavala i ministra finansów Regnier'a na komisji finansowej Izby Deputowanych, zostały naogół przyjęte z zadowoleniem przez członków komisji, którzy uważają uchwalenie przez radę ministrów 3 dekretów za pierwszy krok na drodze naprawy budżetu. Premjer przyrzekł pozatem członkom komisji, iż wysiłek ten będzie kontynuowany oraz że ważne decyzje zostaną powzięte po 15 lipca.

Laval nie chciał jednak udzielić bliższych wyjaśnień na temat środków, jakie poweźmie rząd. Dlatego w kuluarach Izby przywiązują duże znaczenie do energicznych słów premjera, wypowiedzianych wczoraj na komisji. Zdaniem komisji finansowej, należy zaczekać na rezultaty dekretów i nie przeszkadzać przedsięwzięciemu przez rząd dziełu. Dlatego też komisja postanowiła zrezygnować z zamiaru odbywania posiedzeń w okresie ferji parlamentarnych, czego domagało się wielu jej członków w celu sprawowania pewnego rodzaju kontroli nad decyzjami rządu, powziętemi na mocy otrzymanych pełnomocnictw. Komisja odroczyła się bez daty, dając swemu przewodniczącemu dep. Malvy polecenie zwołania posiedzenia pomiędzy 10 a 15 września, w celu zbadania projektu budżetu na rok 1936.

Spadek na giełdzie

PARYŻ, 2. 7. (PAT). W dniu 2 lipca na giełdzie paryskiej zaznaczył się znów lekki spadek papierów państwowych. Renty francuskie straciły do 9.850 fr. Tendencja zniżkowa objęła akcje innych banków. Akcje „Credit Foncier" były notowane 3.530, to jest o 100 pkt. niżej niż wczoraj. „Credit Lyonnais" — 1.733, to jest o 27 pkt. niżej.

Admirał wpadł

do morza

LONDYN, 2. 7. (PAT). Admirał William Fisher, naczelny dowódca floty śródziemnomorskiej, schadząc z torpedowca obserwacyjnego wpadł do morza. Załoga torpedowca pośpieszyła admirałowi natychmiast z pomocą i uratowała go.

Wąż ukąsił

śmiertelnie bandytę

MADRAS, 2. 7. (PAT). Grupa włościan wracając późną nocą z uczty weselnej z jednej wsi do drugiej, napadnięta została przez bandytów.

Jeden z bandytów zaciągnął znajdującą się wśród weselników kobietę w zarośla, gdzie obrabował ją z biżuterji, a następnie chciał ją zamordować, lecz w tym momencie kobieta krzyknęła przeraźliwie: „Wąż, wąż!". Zbrodniarz, ukąszony przez węża, zmarł w ciągu kilku minut.

Rzecz charakterystyczna, że kobieta, która z przestrachu zemdlała i przeleżała tak do rana, została nietknięta przez węża.

4 tygodnie w powietrzu

Wspaniały rekord braci Kay

NOWY JORK, 2. 7. (ATE). Bracia Kay, którzy zostali wczoraj zmuszeni do lądowania po utrzymaniu się w powietrzu przez 27 dni 5 godzin 33 minuty, pobili dotychczasowy rekord długotrwałości lotu, ustalony przez braci Hunterów.

Bracia Kay pozostawali w powietrzu o 4 dni 3 godziny i 54 minuty dłużej, aniżeli bracia Hunter.

Grecja nie płaci

swych długów zagranicznych

ATENY, 2 .7. (PAT). Posłowie Francji i Anglji dokonali łącznej demarche u rządu greckiego w sprawie zagranicznych długów Grecji oraz zarządzeń, ograniczających uprawnienia międzynarodowej komisji finansowej, obradującej w Atenach.

Minister finansów oświadczył przedstawicielom prasy, iż warunki ekonomiczne kraju nie pozwalają na spłatę długów zagranicznych oraz odsetek przekraczających 35 procent.

W Rumunji spory

O rewizję konstytucji

BUKARESZT, 3. 7. (PAT). Sprawa reformy konstytucji wysunęła się ponownie na pierwszy plan. Prasa oraz partje polityczne podzielone są na dwa obozy: jedni są za, drudzy przeciwko rewizji. Na tem tle doszło również do pewnych nieporozumień między szefem partji rządowej (liberalnej) p. Dinu Bratianu a premjerem Tatarescu, który jest za rewizją konstytucji.

Marjaż w rodzinie Lavalów

Wielkie zainteresowanie kół towarzyskich Paryża

PARYŻ 3. 7. (ATE). W kołach towarzyskich omawiają z wielkiem zainteresowaniem wiadomość o zaręczynach córki premjera José Laval z hr. René de Chambrun, synem generała markiza de Chambrun i bratankiem ambasadora Francji w Rzymie

Pan młody jest w prostej linji potomkiem generała Lafayetta i odbywa praktykę adwokacką w Nowym Jorku. Ślub ma się odbyć w sierpniu b. r.

Nowe okręty wojenne

Mogą opłynąć kulę ziemską

bez uzupełniania zapasów

LONDYN, 2.7. (ATE). — „Daily Telegraph" zamieszcza dziś szczegółowe informacje, czerpane z miarodajnych źródeł amerykańskich o sile nowych okrętów wojennych, w które w niedalekiej przyszłości ma być wyposażona marynarka St. Zjednoczonych. Okręty te przewyższać będą pod każdym względem największe pancerniki angielskie typu „Nelson". Podczas gdy uzbrojenie okrętów klasy Nelsona składa się z 9 dział kalibru 40,6 cm., oraz kilkunastu dział mniejszych, okręty amerykańskie otrzymają po 12 dział tego samego kalibru, jednakże o daleko większym zasięgu.

Dotychczas największe z amerykańskich okrętów linjowych zabierać mogły 4570 tonn paliwa, okręty nowego typu będą mogły zabrać z sobą 7000 tonn paliwa, co pozwoli im na opłynięcie globu ziemskiego bez uzupełniania zapasów.

Na wypadek wojny, toczącej się daleko od brzegów Ameryki, nowe okręty amerykańskie będą tworzyły swego rodzaju „pływające punkty oparcia" dla floty St. Zj. Jak oblicza specjalny korespondent „Daily Telegraphu" koszt budowy jednego okrętu o wyporności 35.000 tonn wynosić będzie około 12 miljonów funtów szterlingów, podczas gdy koszt budowy pancernika typu „Nelson" wynosiły 6 miljonow funtów.

Znajomości letniskowe

niezawsze są fortunne

Źle wyszła p. Grunertówna na znajomości z ogrodnikiem Oraczewskim, poznanym na wywczasach w majątku Kisielnica. Wprawdzie zrobił na niej najlepsze wrażenie i dała się uwikłać w spółkę, pożałowała jednak tego gorzko.

Grunertówna z Moraczewskim nabyli w Górcach pod Warszawą tereny ogrodnicze na hodowlę róż i kwiatów ciętych. Finansowała imprezę G., wkładając w to 12.000 zł. Oraczewski w spółce reprezentował tylko wiedzę fachową. Pragnąc pozbyć się wspólniczki zaaranżował pomysłowy manewr, mianowicie podżegł żonę swą, która poczęła czynić Grunertównie tak gwałtowne sceny zazdrości o męża, że niewiasta zmuszona była uciekać. O to tylko ogrodnikowi chodziło. Nie mając żadnej kontroli, zaczął pracować jak dla siebie. W sprawozdaniach wykazywał same straty i w ciągu dwóch lat okazało się, że zniszczył cały kapitał włożony przez G. do interesu.

Poszkodowana niewiasta wniosła skargę do prokuratora, oskarżając ogrodnika o sprzeniewierzenie. Sąd wymierzył mu karę 2 lat więzienia wprawdzie z zawieszeniem, ale pod warunkiem zwrócenia sumy należnej Grunertównie.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 3 lipca

Dewizy: Belgja 89.25; Holandja 360.15; Londyn 26.04. Nowy jork 5.26 i trzy czwarte; Nowy Jork (kabel) 5.27 i jedna osma; Oslo 130.90; Paryż 34.98; Praga 22.10; Szwajcarja 173.05; Sztokholm 134.30; Włochy 43.80; Berlin 213.25. Obroty dewizami średnie, tendencja przeważnie utrzymana. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.25 i pół, rubel złoty 4.67, dolar złoty 9.04, gram czystego złota 5.9244. W obrotach prywatn. marki niem. (banknoty) 178.50, w obrotach pryw. funty angielskie 26.04 — 26.06.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 42.50; 7 proc. poż. stabilizacyjna 66.63 — 66.88 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 52.00; 5 proc. konwersyjna 67.50 — 67.25 — 67.35; 6 proc. poż. dolarowa 81.50 — 81.00 — 81.50 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. Tow. Kred. przem. pol. funt. 95.00 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie (drobne odcinki) 49.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 1933 r. 59.38 — 60.00 — 59.75; 6 pr. oblig. m. Warszawy 8 i 9 em. 63.00.

Akcje: B. Polski 90.25; Norblin 33.00 — 32.75; Starachowice 34.00. Dla pożyczek państw. tendencja przeważnie mocniejsza, dla listów zastawnych przeważnie utrzymana, dla akcyj niejednolita. Pożyczki dol. w obrotach pryw.: 8 proc. poż. z r. 1925 (dillonowska) 95.00 — 95.50; 7 proc. poż. śląska 76.00.

Warszawska
GIEŁDA ZBOŻOWA

Na zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 690 ton, w tem żyta 120 ton. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa: pszenica jara czerw. szklista 16.50 — 17, jedn. 16.50 — 17, zbier. 16 — 16.50, żyto I st. 12.25 — 12.50, II 12 — 12.25, owies I 16.25 — 16.75, II 15.75 — 16.25, III 15.50 — 15.75, jęczmień gat II 15.75 — 16.25, III 15.25 — 15.75, IV-ty 14.75—15.25, groch polny 23 — 25, Victoria 37 — 40, mąka pszenna gat. I-A 31 — 34, I-B 28 — 31, I-C 26 — 28, I-D 24—26, I-E 22 — 24, II-B 20 — 22, II-D 19 — 20, II-F 18 — 19, II-G 17—18, III-A 12 — 13, żytnia gat. I do 55 proc. 21 — 22, do 65 proc. 20 — 21, II-gi 15.50 — 16.50, razowa 16 — 17, poślednia 12.50 — 13.50.

15-lecie sakry biskupiej
arcypasterza łomżyńskiego

W tych dniach diecezja łomżyńska obchodziła 15-lecie święceń biskupich JE. Ks. Biskupa Stanisława Kostki Łukomskiego. Jubilat pochodzi z Wielkopolski i działalnością kapłańską swych młodych lat związany jest najściślej z osobą wielkiego bojownika o wiarę i polskość, ś. p. arcybiskupa Stablewskiego. Przyjaźń i współpraca z tym niestrudzonym szermierzem sprawiedliwości Chrystusowej nie mogły nie wycisnąć swego piętna na duszy młodego kapłana i pogłębiły jeszcze bardziej te zalety charakteru, których nabywali wychowankowie seminarjów wielkopolskich, wzrastający w atmosferze wspaniałej tradycji Prymasów Polski.

Spędziwszy powien czas przy arcybiskupie Stablewskim, ks. Łukomski mianowany został proboszczem w Koźminie. Już na tej pierwszej samodzielnej placówce duszpasterskiej rozwinął energiczną działalność, budując dom ludowy, zakładając ogródki dziecięce, ośrodki walki z alkoholizmem i tworząc, pierwszy w Polsce muzeum i archiwum parafjalne, czytelnię publiczną, wystawy i t. d. Równocześnie umie znaleźć czas na pracę naukową i pisze książkę historyczną p. t. „Koźmin Wielki i Nowy".

Powołany ponownie do Poznania poświęca się z zapałem pracy wśród młodzieży i bierze najczynniejszy udział w każdej akcji, zmierzającej do utrwalenia wysiłków niepodległościowych. Społeczeństwo ocenia jego energję i kompetencję i powierza mu resort spraw szkolnych w tworzącym się właśnie rządzie na b. zabór pruski. Ks. Łukomski organizuje szkolnictwo polskie w Wielkopolsce i staje się jednym z założycieli Uniwersytetu Poznańskiego.

W uznaniu zasług, położonych dla Kościoła, Ojciec św. w dniu 8 marca 1920 r. mianuje go biskupem sufraganem poznańskim. Dnia 23 maja tegoż roku nominat otrzymuje sakrę biskupią. Na tem nowem stanowisku zwiększa jeszcze zakres swych czynności i mimo rozlicznych obowiązków arcypasterskich, płynących z konieczności wyręczania zajętego ogólnokościelnemi sprawami i niedomagającego Prymasa, nie przestaje zajmować się wychowaniem młodzieży.

W roku 1926 Ojciec św. powierzył Ks. Biskupowi Łukomskiemu rządy djecezją łomżyńską. Dziesięcioletni okres pasterzowania wiernym tej diecezji wypełniła jej Ordynarjuszowi nieustanna troska o pogłębienie życia religijnego zarówno w duszach jednostek, jak i w stosunkach społecznych.

Prywatna kaplica Ojca św.
jest całkowicie polską

J. E. Ks. Adolf Jełowicki, biskup sufragan diecezji lubelskiej bawił niedawno w Rzymie. Ks. biskup widział w Castelgandolfo za specjalnem pozwoleniem Ojca św. prywatną kaplicę papieską, której jako należącej do prywatnego mieszkania papieskiego, nikomu nie pokazują. Kaplica ta rozczula każdego Polaka bo jest zupełnie polska. Nad ołtarzem kopja obrazu M. B. Częstochowskiej, po prawej stronie ołtarza fresk przedstawiający ks. Skorupkę prowadzącego młodzież przeciwko bolszewikom, po lewej obrona Częstochowy. Są to freski wymalowane przez Rosena wedle projektu Ojca św. Nad drzwiami do sypialni umieszczono mapę Polski z planem Warszawy, a nad drzwiami do bibljoteki i pracowni mapę diecezyj polskich.

Zmiana starosty
w Sanoku

Starosta powiatowy w Sanoku, p. Skwarczyński, został zwolniony z zajmowanego stanowiska. Kierownikiem starostwa powiatowego w Sanoku mianowany został radca urzędu wojewódzkiego we Lwowie, p. Izydor Wagner.

Wśród pism

PRZED WYBORAMI.

Uzasadniając cuchwałę rady naczelnej P. P. S. w sprawie bojkotu wyborów, pos. Niedziałkowski pisze w „Robotniku":

„Nikt poważny nie zaakceptuje — rzecz jasna śmiesznej teorji p. posła St. Mackiewicza, jakoby bojkot był rodzajem jakiegoś aktu „antypaństwowego"... Publicystom konserwatywnym brak wszelkiego tytułu do dawania nam nauk w tej dziedzinie".

Co do przyczyn tej dezyzji, to zostały one wyłuszczone w dyskusji sejmowej:

„Mówiliśmy wszak, że położenie kraju uległo wskutek zgonu Józefa Piłsudskiego gruntownym zmianom; że połączone „autorytety" przywódców BBWR leżą w zgoła odmiennej płaszczyźnie, niż autorytet, który od szedł; że stawianie w tej właśnie chwili wielkich ruchów społecznych poza nawiasem **oficjalnego** życia politycznego jest lekkomyślnością bezgraniczną; mówiliśmy, że **ludzie przyzwoici nie wezmą udziału w targu o mandaty**, jaki wynika z koniecznością nieuchronną z całej konstrukcji projektu BBWR... Spytaliśmy też i zdanie Rządu, **odpowiedzialnego za państwo**. Rząd woli milczeć. Pp. Podoski i Car reprezentowali na trybunie sejmowej ideologję Polski „pomajowej" **bez Piłsudskiego**. My nie przyjmujemy ani tej „ideologji", ani tej reprezentacji. A w **demoralizowaniu** życia publicznego, w demoralizowaniu, które będzie treścią „kampanji wyborczej" według projektów ustawowych BBWR, uczestniczyć nie zamierzamy... Polski ruch socjalistyczny wyrósł nie z mandatów poselskich. My te mandaty umieliśmy zdobywać; nie potrafimy o nie się targować. Tu leży wielka różnica w postawie życiowej".

Artykuł konkluduje, że:

Ośrodek żywych sił kraju powstanie — czy to się komu podoba, czy nie — poza obrębem przedstawicielstwa oficjalnego, ale sztucznego".

W sanacyjnym „Kurjerze Wileńskim" p. Okulicz (Testis) spowodu bojkotowej deklaracji Str. Narodowego zarzuca mu, że mając „cechy partji wyraźnie prawicowej" używa nieraz (i w obecnym wypadku) „pseudorewolucyjnej taktyki". Tymczasem:

„Absencja w legalnem życiu politycznem prowadzi albo do wyeliminowania siebie z niego, albo do t. zw. akcji bezpośredniej, której terenem jest ulica lub sala wiecowa. Jeżeli endecja chce siebie sama politycznie zlikwidować — niech to jej pójdzie na zdrowie. Jeżeli natomiast zamierza osiągnąć swoje cele polityczne poza instytucjami do tego powołanemi, to nie wydaje się, aby jej nowy reżim w Polsce dawał wielkie po temu możliwości".

Nawiązując do innych deklaracji bojkotowych, „Kurjer Wileński" pisze:

„Wytworzyła się więc już wyraźna koalicja stronnictw, zwalczających zasadniczo nowy ustrój polityczny państwa. Należą do niej: Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Chłopskie (składające się z 2-ch posłów), Ukraińscy radykali i Komuniści. Jest to bardzo interesujące zestawienie. Bez tego rodzaju opozycji przyszłe ciała ustawodawcze z łatwością się obejdą, a jej ewentualną „akcję bezpośrednią" potrafi rząd ograniczyć do tego co jest dozwolone przez obowiązujące prawo. Inne stronnictwa opozycyjne, mimo że głosowały przeciwko ordynacjom, absenteizmu wyborczego nie zadeklarowały i ze stanowiska legalnej walki politycznej nie zeszły. Można im to policzyć na plus ich realizmu politycznego".

Uchwała bojkotowa PPS (i możliwość analogiczna uchwał jeszcze ze strony szeregu innych stronnictw). zdezaktualizowała mocno te wnioski. Czytamy przeto w dopisku:

„P. S. Już po napisaniu tych uwag nadeszła wiadomość o uchwałach Rady Naczelnej P. P. S. w sprawie niebrania udziału w przyszłych wyborach, W tej decyzji jest więcej elementów rezygnacji niż rewolucji".

PRZECIWKO BOJKOTOWI

„Dziennik bydgoski", idący po linji Ch. D., ale już od wyborów z roku 1930 zajmujący w wielu sprawach stanowisko samodzielne, uważa agitację bojkotową za rzecz szkodliwą i błędną, zwłaszcza na zachodzie Polski, gdzie wzrosłyby wskutek tego szanse Niemców. Nadto, wobec wzrastającej agitacji przeciw Kościołowi katolickiemu, ułatwiające tę grę zbojkotowanie wyborów przez element narodowy i katolicki „byłoby poprostu zbrodnią". Artykuł konkluduje:

„Samolubna polityka sanacji, która przez odpowiednią konstrukcję ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu chce zabezpieczyć swoje wpływy i rządy, oczywiście powinna się spotkać z odpowiednią oceną wyborców. Ale takiej oceny nie można wywołać bojkotem wyborów, ale agitacją, która winna iść w kierunku zwalczania bierności mas i wzbudzenia w społeczeństwie zdrowego zmysłu krytycznego, który nie pozwoli na narzucanie społeczeństwu upatrzonych przez sanację czy administrację kandydatów. Zdajemy sobie sprawę z tego, że taka praca wśród ludu w dzisiejszych warunkach jest trudna. Ale tem niemniej podjąć ją trzeba, bo tą tylko drogą można doprowadzić do normalizacji stosunków wewnętrzno-politycznych, które dzisiaj są niezdrowe, a które w interesie państwa jak najrychlej uzdrowić należy".

ŹRÓDŁA ZŁA

Na modny obecnie temat walki z biurokracją „Warszawski Dziennik Narodowy" podaje sceptyczne uwagi pos. Rybarskiego. Autor stwierdza, że:

„Główną wadą naszej biurokracji jest to, że jest jej zawiele...

Druga wada: nasza administracja ma olbrzymie kompetencje... Ale niższe organy, nie mające ustalonego bytu, żyjące pod groźbą redukcji, zwolnienia dla „dobra służby", utraty kawałka chleba, lękają się odpowiedzialności. Każdy spycha decyzję na innych, odbywa się ciągłe „uzgadnianie", sprawa idzie do wyższych instancyj, by, nieraz ślimaczym krokiem, wrócić z powrotem. Nadmiar uprawnień wywołał lęk przed odpowiedzialnością.

Potrzecie, bodajże rzecz najważniejsza. Państwo chce u nas regulować całe życie. Wszystko poddaje się nadzorowi, bardzo szeroko pojętemu. Wszystkiem się kieruje, by jednostkę mocno trzymać w karbach. Jeżeli etatyzm policyjny dochodzi do rozkwitu, to czyż można się dziwić, że społeczeństwo narzeka, że społeczeństwo, mówiąc delikatnie, nie kocha swojej opiekuńczej biurokracji?

A wreszcie, brak kontroli, brak jawności w gospodarstwie publicznem. Za wiele tajemniczości, unikania rozgłosu w sprawach, o których powinna być poinformowana opinja publiczna".

Wobec tego:

„...na nic się nie zdadzą najostrzejsze nawet ataki na biurokrację. Spływają one po powierzchni, jak woda po gęsi. Trzeba sięgnąć do źródeł. A na to wielu krytyków biurokracji niema ani ochoty, ani odwagi".

DLACZEGO?

Omawiając obecną sytuację w Gdańsku, „Polonja" zauważa:

„Określenie zmiany, jaka dokonała się w Gdańsku, nie jest trudne, a może być najzwięźlej wyrażone tak:

— Poprzednio rządzili w Gdańsku kupcy, a obecnie rządzą politycy, dla których sprawy gospodarczo - handlowe portowego miasta są baśnią o żelaznym wilku".

a po zanalizowaniu rozwoju stosunków gdańskich w ciągu ostatnich dwu lat, włącznie z ostatniemi rokowaniami z Polską i ich rozbiciem się, konkluduje:

„I w ten sposób złuda sielanki, nietyle polsko - gdańskiej, ile pułkownikowsko - hitlerowskiej, którą nam zawracano głowy od dwóch lat, wśród różnych czułości, oświadczeń, odwiedzin, polowań, rozwiała się w jednej chwili. Ale to otrzeźwienie przychodzi w samą porę. Bo dotychczasowa polityka między Warszawą i Gdańskiem w dwuleciu hitlerowskiem prowadziła prościuteńko do całkowitego poddania Gdańska rządom z Berlina i tylko czekania na sposobną chwilę".

Listy ze wsi

Były lokaj na cenzurowanem
Trochę o polityce chłopów

— My są tu sami swoi — mówił znajomy gospodarz — ale lepiej nie mówić, bo mógłby ktoś podsłuchać. Djabeł nie śpi...

Nie zachęciła mnie ta uwaga do pogawędki na tematy polityczne, których nie brak chłopu w Małopolsce środkowej, bo od lat czterdziestu garnie się do polityki i żywy w niej dotąd brał udział.

Od lat kilku chłop tutejszy czuje się pokrzywdzony i zmaltretowany, czego nie zrozumie ktoś, kto ze wsią mało jest związany, lub zna ją z niektórych części b. Kongresówki lub Kresów Wschodnich, gdzie chłop niewielki brał — i to tylko dorywczo — udział w życiu politycznem.

W ATMOSFERZE RUCHÓW LUDOWYCH

Tymczasem w Małopolsce wielkie ruchy polityczne zawsze szukały oparcia przedewszystkiem na wsi, i zawsze go tam znajdowały nietylko dla ochrony czy zdobycia praw dla chłopa, ale dla szukania fundamentalnych podstaw Polski. W tej atmosferze, zbudzonej przez ruch ks. Stojałowskiego, zapłodnionej społecznie przez stronnictwo ludowe, a narodowo przez obóz wszechpolski, rodziła się wiara w przyszłą Polskę, z niej świtało objawienie „Wesela" Wyspiańskiego, a potem w roku 1920 stała się możliwą pobudka do obrony Ojczyzny, która u chłopa żywy znalazła oddźwięk.

— A tymczasem teraz — skarży się prawie każdy gospodarz — straszne przyszło na wieś upokorzenie i tak się dzieje, jakby Polska — ta od góry — chłopa tylko do ciężkich posług i na pokaz potrzebowała.

Przedtem wybory sejmowe a ostatnio gminne utwierdziły chłopa w tem przekonaniu, że żyje w okresie nowoczesnej pańszczyzny pod opieką jakichś ekonomów politycznych, którzy mu narzucają na każdym kroku wolę, idącą od autorytetów biurokracji, której słodyczy od najdawniejszych czasów nie zaznał.

W tej nieustannej opiece politycznej, narzucanej mu zgóry, chłop małopolski, mający tradycję samodzielnych ruchów ludowych, nie może spokojnie wytrzymać, a do ekonomów i karbowych dawną ma niechęć.

POCHWAŁA KONKURENTA

Opowiadano po wsiach przed laty o pośle chłopskim Szajerze, ze Słociny pod Rzeszowem. Nie był to ciekawy człowiek, ale znał dobrze skłonności i odrazy chłopskie.

Gdy dawny lokaj hr. Wodzickiego, który od pana swego znaczny otrzymał zapis i sam się potem dorobił, spróbował kandydować do parlamentu i wiec w Słocinie urządził, zabrał po nim głos stary wyga Szajer i tak go, konkurenta swego, pochwalił:

— Ładnieście Wojciechu powie dzieli i widać, żeście z niejednej książeczki liznęli mądrości politycznej. Podobało się mi wasze gadanie i wszystkim słociniakom przypadło do smaku.

Posłem bylibyście okazałym i może nawet dobrze bronilibyście praw chłopskich w parlamencie, ja sam głosowałbym na was, ale jedna rzecz stoi na przeszkodzie...

— Jaka to rzecz? — zapytał obcesowo kontrkandydat, dumny z tych pochwał i pewny siebie.

— Ano — odpowiada Szajer — to jedno, że od was, Wojciechu, zanadto jeszcze zalatuje... pańskiem naczyniem!

To naczynie pańskie, które musiał Wojciech, jako lokaj hrabiego, wynosić codzień spod łóżka, tak stropiło chłopów, że ani jeden głos nie padł na niego i Szajer zwyciężył.

Wogóle i dziś chłop z Małopolski środkowej nie lubi polityków liberyjnego pokroju, co mu pańszczyznę przypominają. I tu główne źródło zniechęcenia do polityki, której aktorów wyznacza się mu urzędowo zgóry.

ECHA GALICYJSKIE

Zgadało się o nowej ordynacji wyborczej. Zaciekawienia tą sprawą niema większego na wsi, choć chłopi dobrze orjentują się w wytworzonej sytuacji.

— Nie będzie ochoty do tych wyborów wedle tej ordynacji — można usłyszeć. — Jeżeli wśród dobranych przez p. starostę czterech kandydatów trafi się jakiś swój człowiek, toby wartało może dać mu głosy, ale jakoś nie widzi się ta cała historja.

A drugi chłop, wielki polityk-kant, zauważył:

— Do sejmu galicyjskiego były także wybory pośrednie, ale z innego końca. Do sejmu galicyjskiego wybierało się najpierw pośredników po wsiach, którzy następnie w mieście powiatowem dobierali posła do sejmu, a teraz najpierw dopasują się pośrednicy w mieście powiatowem, a potem dopiero, jakby kto chciał, po wsiach będzie mowa, co dalej robić!

ZARAZEK WSCHODNI

Wsłuchując się w nastroje wsi, można się obawiać, że w tem zniechęceniu do polityki — w miarę rosnącej nędzy mogą dojść do głosu na wsi skrajnie radykalne żywioły, których ciche podszepty już się słyszy. Obawy w tym kierunku określił mi wyraźnie jeden z rozumnych gospodarzy, który był w Rosji, jako jeniec i wyznaje się na ustroju kolektywnym, narzuconym wsi rosyjskiej.

— Tegobym się najbardziej — mówił mi z przekonaniem — obawiał. Biedocie, której dziś po wsiach najwięcej, wszystko jedno, bo nic już nie ma do stracenia. Garnuszek strawy, kąt bandocha w kołchozie i dawaj komunę. Średniaków na palcach można policzyć, a takich jak ja gospodarzy tylko trzech na wsi. Niechby z tej strony rozwinęła się silna agitacja, to nawet... św. Wit nie odwróciłby wtedy nieszczęścia.

W tej perspektywie tłumienie wypróbowanych już i mających dobrą tradycję ruchów ludowych, poniewieranie ambicyj politycznych chłopa i narzucanie mu opiekunów, do których nie ma zaufania, wydaje się robotą nieprzezorną i szkodliwą dla państwa.

T. Opioła.

Za kulisami w Gdańsku
Dwa prądy wśród hitlerowców
B. prezydent Rauschning wraca na widownię

Z Gdańska donoszą:

Wielkie wrażenie wśród ludności wolnego miasta uczyniła wiadomość o powrocie do Gdańska b. prezydenta, dr. Rauschninga. Dr. Dr. Rauschning przebywał dłuższy czas poza Gdańskiem przeważnie na terytorjum Polski.

Powróciwszy obecnie do Gdańska, dr. Rauschning gromadzi koło siebie elemetny narodowo - socjalistyczne, niezadowolone z obecnej polityki Senatu i z sytuacji finansowo - gospodarczej w wolnem mieście. Wśród niezadowolonych znajduje się znaczna grupa urzędników — obywateli Rzeszy Niemieckiej, których pobory i emerytury zagrożone są przez projekty oszczędnościowe senatu gdańskiego.

Jak wiadomo, sesja Sejmu gdańskiego odroczona została do 15-go sierpnia, dopiero też po tym terminie zapaść mogą decyzje o projektach oszczędnościowych Senatu. Opinja publiczna w Gdańsku przywiązuje wielkie nadzieje do osoby dr. Rauschninga i oczekuje decydującej rozgrywki w łonie partji narodowo - socjalistycznej w Gdańsku.

Na tajnem posiedzeniu
odczytane będzie rozporządzenie
o rozwiązaniu łódzkiej rady miejskiej

Rozporządzenie min. Kościałkowskiego o rozwiązaniu łódzkiej rady miejskiej odczytane będzie na specjalnem posiedzeniu Rady miejskiej, które odbędzie się w sobotę o godz. 8 wieczór. Posiedzenie to będzie niejawne. Wezmą w nim udział radni, komisarz rządowy oraz ci urzędnicy miejscy, którzy prowadzić będą protokuł. Ani przedstawiciele prasy, ani publiczność na posiedzenie dopuszczeni nie będą. Na posiedzeniu sobotniem rady miejskiej większość będzie mogła uchwalić zaskarżenie decyzji ministra do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Rozwiązanie rady miejskiej wywołało w Łodzi bardzo wielkie wrażenie. W ciągu roku z okładem, jaki upłynął od wyborów, losy samorządu łódzkiego były ciągle niepewne. Żydzi łódzcy triumfują obecnie, gdyż rozwiązanie rady miejskiej, w której połowa członków zajmowała tak zdecydowanie antysemickie stanowisko, było oddawna gorącem pragnieniem kół żydowskich.

Obecnie staje się aktualną sprawa mianowania tymczasowego prezydenta, któremu przysługiwać będą uprawnienia rady miejskiej. Dotychczas p. Wojewódzki nosi tytuł oficjalny „komisarza", gdyż nominacja jego nastąpiła jeszcze za czasu obowiązywania dawnej ustawy samorządowej. Czy obecnie pozostanie na swem stanowisku, które wskutek decyzji o rozwiązaniu rady miejskiej zyskuje bardzo szerokie kompetencje, czy też zamianowany zostanie ktoś inny — w kołach sanacyjnych jeszcze niewiadomo. Sprawa ta ma być rozstrzygnięta w dniach najbliższych.

W kołach sanacyjnych podnoszone są także pewne wątpliwości co do sprawy ławników. Jak wiadomo, wybór ich był prawomocny i nie podlegał żadnemu zatwierdzeniu. Ponieważ decyzja ministra nie wspomina nic o złożeniu ich z urzędu, wynikałoby logicznie, że ławnicy swoje mandaty zatrzymują. Ale czy tak będzie?

Wobec rozwiązania rady miejskiej w szczególnem świetle staje sprawa zgromadzeń okręgowych przy nowych wyborach sejmowych. Delegatów do nich wydeleguje zamiast rady miejskiej prezydent tymczasowy. W ten sposób w dwu największych miastach Polski w zgromadzeniach tych samorząd miejski będzie reprezentowany nie przez delegatów z wyboru, ale z nominacji, przyczem w Łodzi, o ile Senat nie wprowadzi odpowiedniej poprawki nie będzie nawet obowiązywało postanowienie wyjątkowe, uchwalone dla Warszawy, że wobec nominacyjnego charakteru tych delegatów liczba ich zostaje o połowę zmniejszona.

Zakłady Żyrardowskie
otrzymały zamówienia wojskowe

Rozstrzygnięty został przetarg ogłoszony przez intendenturę na dostawę materjałów lnianych przeznaczonych dla wojska, Zakłady Żyrardowskie otrzymały nowe zamówienia wartości 800.000 złotych, które umożliwią utrzymanie stanu zatrudnienia w ciągu całego lata.

Nagana za udział w delegacji
do ks. kardynała Kakowskiego

Na Uniwersytecie Warszawskim ogłoszony został charakterystyczny wyrok sędziego dyscyplinarnego. Sąd Dyscyplinarny U. W. rozpatrywał sprawę studenta wydziału prawnego, Feliksa Pokrzywy, który pociągnięty został do odpowiedzialności dyscyplinarnej, za uczestniczenie w delegacji prezesów Bratnich Pomocy Szkół Akademickich do J. E. ks. kardynała Kakowskiego, bez otrzymania na to zezwolenia władz swej uczelni. W myśl przepisów ustawy akademickiej wszelkie wystąpienia prezydjów organizacyj studenckich na zewnątrz, wymagają aprobaty rektora.

Sąd Dyscyplinarny wymierzył studentowi Feliksowi Pokrzywie zaocznie karę nagany.

Hotel „Europejski"
daje 0,75 proc.

Zarząd spółki akcyjnej „Hotel Europejski" w Warszawie rozpoczyna od 1 sierpnia r. b. wypłatę dywidendy za rok 1934 w wysokości 75 groszy od jednej akcji 100-złotowej.

Bakterje w lodach

stwierdzono w 75 proc. wypadków

Próbki lodów, pobrane przez miejską służbę zdrowia, okazały się w 5 proc. zafałszowane bądź przez domieszkę mąki do lodów, bądź przez użycie niezdrowych barwników do lodów owocowych. Zanieczyszczenie bakterjami chorobotwórczemi jest naogół znaczne. Większość badań wykazała obecność od 100.000 do 1,000.000 bakterji w 1 centymetrze sześc., a kilka prób ujawniło po 10,000,000 bakterji.

Szczególnie szkodliwy jest zarazek pałeczki okrężnicowej, pasożytującej zazwyczaj w jelitach ludzi i zwierząt. Jej obecność w produktach spożywczych, takich jak lody, wskazuje, że produkty te zanieczyszczone są nawozem lub zepsutemi składnikami organicznemi, wskazują pozatem na to, że wytwórnie lodów używają lodu rzecznego. Z liczby zbadanych lodów tylko 1/4 część nie zawierała pałeczki okrężnicowej. W niektórych próbkach liczba tych pałeczek sięgała do 1,000 w 1 cm. sześc.

Szczególnie dużo bakterji zawierają lody śmietankowe, do wyrobu których użyto zanieczyszczonego mleka. Mimo, że władze sanitarne wzmocniły kontrolę kupujący we własnym interesie winni zwracać uwagę na czystość zarówno osób sprzedających lody, jak i czystość naczyń i urządzeń sprzedawców.

Nowa dzielnica mieszkaniowa

powstaje w pobliżu wystawy B.G.K.

Tereny państwowe w sąsiedztwie wystawy budowlano - mieszkaniowej Banku Gospodarstwa Krajowego na Kole są obecnie parcelowane dla celów rozbudowy z obowiązkiem zabudowy ich w ciągu najbliższych 2 lat.

Zważywszy dużą liczbę parceli, liczyć się z tem, że już w najbliższym czasie powstanie na Kole wzorowe osiedle, którego zaczątkiem będzie obecna wystawa budowlano - mieszkaniowa na Kole.

Między in. w najbliższem sąsiedztwie wystawy T. O. R. wybuduje kompleks gmachów, liczących 400 mieszkań robotniczych. Zarząd wystawy przystąpił obecnie, w porozumieniu ze Związkiem propagandy turystycznej m. stoł. Warszawy, do zorganizowania grupowych wycieczek z prowincji na wystawę i w związku z tem zapewni tym wycieczkom ulgowe przejazdy kolejowe do Warszawy.

Scisła kontrola i

Ograniczenie handlu okrężnego

Szkodliwość znacznej części lodów, sprzedawanych w handlu okrężnym jest niewątpliwa ze względu na antysanitarne warunki wyrobu ich i sprzedaży. Niebezpieczeństwo potęguje fakt szerzenia się w okresie letnim w Warszawie epidemji duru brzusznego. Warunki tego rodzaju handlu określa ustawa o zapobieganiu chorobom zakaźnym i ich zwalczaniu z r. 1925, która uprawnia władze administracyjne do czasowego wzbraniania handlu okrężnego w wypadkach wyjątkowo grożącego niebezpieczeństwa szerzenia się epidemji.

Pozatem obowiązujące prawo przemysłowe nakłada na sprzedającego obowiązek posiadania licencji i stanowi, że wykonujący przemysł okrężny, winien wózek, kosz, stragan etc. zaopatrzyć napisem, zawierającym jego imię i nazwisko oraz miejsce zamieszkania. Rozporządzenie to przewiduje orzecznictwo karno - administracyjne przy ewentualnym stosowaniu rygorów, wynikających z rozporządzenia o dozorze nad artykułami żywnościowemi, daje możność najbardziej celowego ukrócenia handlu domokrążnego artykułami spożywczemi, a więc również lodami.

Z uwagi na grożące ludności niebezpieczeństwo, władze administracyjne zajęły się ścisłą kontrolą i ograniczeniem handlu okrężnego rybami, mięsem, ogórkami, barszczem, słodyczami, bez opakowania, pieczywem i lodami.

Kiedy zorganizujemy

„Tydzień ciszy" w Warszawie?

Walka z hałasem w... ciszy gabinetów — to zamało

Dużo się u nas mówi i pisze o walce z hałasem. Niestety, tylko dwa elementy wchodzą w grę, dlatego, że, jak dotychczas, nie widać czynów. Nie traćmy wszakże nadzieji, że sprawa ta wyjdzie kiedyś z zacisznych gabinetów, (które nie wiedzą co to hałas) i przyobleczesię w czyn.

W Warszawie, w pewnych porach dnia, a na nieszczęście szczególniej w lecie, kiedy prowadzi się mnóstwo robót ziemnych i budowlanych. Bezceremonjalność w tym wypadku jest duża i przez nikogo nie tępiona.

Przed pewnym czasem opisywaliśmy wypadek, że przy budowie nowego drapacza chmur przy zbiegu ulic Marszałkowskiej, praca rozpoczyna się już o godzinie 4-ej rano. Jest to sprzeczne z przepisami o przestrzeganiu spokoju nocnego, które głoszą, że w godzinach od 11 w nocy do 7-ej rano, wszelkie tego rodzaju prace wykonywane być nie mogą. Apel nasz, o ukrócenie tego rodzaju praktyk, które nie pozwalają ludziom zamieszkałym w sąsiedztwie wypoczywać w nocy, przeszedł bez echa.

Przykładów podobnych jest mnóstwo. Ostatnio otrzymaliśmy w tej właśnie materji bardzo charakterystyczny list jednego z Czytelników, który drukujemy poniżej:

...niechby ktoś pofatygował się na róg ulic Drewnianej i Topiel i posłuchał, jak w dzień i w nocy, szum, turkot maszyn, prócz ważniejszych świąt w roku daje się we znaki. Hałas ten nie pozwala nawet na otwarcie lufcika, gdyż rozmowy w mieszkaniu, ani przez radjo nie możnaby usłyszeć. Chcąc zaś mieć czyste okna, trzebaby myć je codziennie, gdyż osad z dymu i kurz brudzi okna i firanki. A i zapachy z gotujących się przetworów owocowych dają się nieraz we znaki. To ze strony frontowej. Za domem naszym od strony bocznej, mamy fabrykę magli. Szum, zgrzyt hebli i para od niej do 4-ej nieraz ogłusza i denerwuje strasznie zdrowych, a męczy niewypowiedziane chorych.

Szczęśliwi ci, co chociaż na letnie miesiące wyjechać mogą z domu, gdyż zimową porą, po opatrzeniu okien podwójnych, poniekąd od tych przyjemnostek zabezpiecza się. Ale, niestety, nie wszyscy mogą wyjeżdżać lub opuszczać mieszkania.

Napróżno cieszyliśmy się pogłoską, że fabryki, niepokojące mieszkańców, przeniesione miały być zdala od mieszkań ludzkich. A tymczasem dobudowano jeszcze 4-ro piętrową część fabryki, tak, że turkot się powiększył i przez większą część roku pozbawił nas słońca.

List zawiera uwagę, że hałas przy budowie domu (róg Złotej i Marszałkowskiej), kiedyś się skończy, podczas, gdy w opisanym wypadku, końca nie widać.

Przykłady można mnożyć. Ale, poco — wszyscy wiemy dobrze, jak się przedstawia „hałaśliwa rzeczywistość". Pragniemy wszakże podkreślić jedno. Zagranicą nie ograniczane są jedynie do teoretycznych dyskusyj na temat hałasu. Zagranica coś robi, by hałas zwalczyć. Ostatnio, naprzykład, odbył się w Berlinie „Tydzień ciszy", który miał raczej charakter walki z hałasem. Podobne tygodnie urządzane są obecnie na całym świecie . — Wszyscy walczą z hałasem — jedynie my wleczemy się w ogonie.

Nikt nie broni hałasu. My go też nie bronimy, ale i nie walczymy z nim czynnie, a jedynie wygłaszamy piękne teorje o walce z hałasem w... ciszy gabinetów..

To zamało!....

LIPIEC	SŁOŃCE	
4	wschód	zachód
	3—22	19—57
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	6—1	21—2?
CZWARTEK	Dł. dnia	Ubyło
	16—35	0—10

Dziś św. Józefa Kal.
Jutro św. Antoniego

Chmurno i chłodniej

Wczoraj panowała w Polsce pogoda słoneczna i ciepła o większem zachmurzeniu na zachodzie.

Temperatura o godz. 7-ej utrzymywała się w granicach od 16 do 20 stopni w górach, oraz 16 do 23 stopni w pozostałych dzielnicach. Temperatura najwyższa przekroczyła miejscami w Poznańskiem 30 st.

Dość obfity opad pochodzenia burzowego zanotowano jedynie w Zbąszyniu.

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia dzisiejszego: Naogół chmurno z przelotnym gdzieniegdzie deszczem. Na wschodzie skłonność do burz. Chłodniej. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Hr. Luxemburg" Lehara.

Teatr Narodowy wieczorem „Wachlarz Lady Windermere". Teatr Polski „Król". Teatr Letni „Ty, to ja". T. Kameralny: „Sprawiedliwość". Teatr Aktora: „Chory z urojenia" z Jaraczem. T. Nowy: „Szesnastolatka".

A teraz, na co warto pójść do kina? Swiatowid (Marszałkowska 111)—„Nie chcę wiedzieć kim jesteś" Stylowy (Marszałkowska 112) — „Człowiek który sprzedał głowę". Atlantic (Chmielna 33) — „Tajemnica ekspresu". Apollo (Marszałkowska 106) „Bengali". Capitol (Marszałkow. 125) — „Urwis z Wiednia". Europa (Nowy Świat 63) „Kryjówka szczęścia". Rialto (Jasna 3) „Noce wiedeńskie". Filharmonja (Jasna 5) „Powrót Frankensteina". Casino (Nowy Świat 40) „Niedokończona symfonja"

Krwawe zajście

w Wołominie

Na postoju bryczek w Wołominie, na rogu ul. Długiej i Ogrodowej, wynikła kłótnia pomiędzy woźnicami: Janklem Zysmanem (Lipiny Nowe) i 70-letnim Froimem Zylbersztajnem (Wołomin — 11-go Listopada 10). W pewnej chwili Zysman, który był podchmielony, wydobył nóż i rzucił się na Zylbersztajna, zadając mu dwie rany cięto - kłóte klatki piersiowej i lewej ręki. W obronie napadniętego stanęli: dwaj synowie Zylbersztajna, 40-letni Chaim i 27-letni Nusym, którzy odnieśli powierzchowne rany

Sprawcę napaści policja zatrzymała i osadziła w areszcie na posterunku w Wołominie. Zylbersztajna — ojca, przewieziono pociągiem na dworzec Wileński. Tam, w komis. kolejowym, rannego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala na Czystem. Krwawe zajście wynikło na tle konkurencji zawodowej.

Wypadki i kradzieże

Starcie tramwaju z samochodem. Przy zbiegu ul. Siennej i Twardej nastąpiło starcie tramwaju linji „6" z taksówką. Kierowca, 24-l. Bolesław Skwarczyński (29-go Listopada 3), wypadł z taksówki i potłukł się ogólnie. Poszwankowanego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

Ofiary nałogu. Do IX-go komis. przyprowadzono z ulicy 54-l. Romana Małaszyńskiego, emeryta (Kraków), który był pijany. Lekarz Pogotowia, po wypłukaniu alkoholu z żołądka, pozostawił ofiarę nałogu na miejscu.

Na rogu ul. Kopernika i Ordynackiej, znaleziono pijaną 35-l. Władysławę Trojanowską, bez pracy i bezdomną. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł Trojanowską do X-go komis.

Zbrodnicze poranienie brzytwą. Na ul. Towarowej w pobliżu wiaduktu kolejowego, na przechodzącego Mieczysława Demulina, stolarza (Złota 57), napadł Michał Zieliński (Dzika 4 „cyrk"), zadając mu brzytwą ranę ciętą podbródka. Na wszczęty alarm napastnik rzucił się do ucieczki, został jednak ujęty przez policjanta, który przeprowadził go do VI-go komis. Po spisaniu protokółu Z. zatrzymano w areszcie. Przyczyna — porachunki osobiste. Rannego D. opatrzył lekarz w ambulatorjum Pogotowia.

Postrzelenie. Na pl. Broni, 27-l. Moszek Fajferman, stolarz (Krochmalna 7), manipulując nieostrożnie rewolwerem, spowodował wystrzał. Lekarz Pogotowia przewiózł F. do szpitala na Czystem.

Fatalne popchnięcie. We wsi Zacisze (gm. Brodno), 4-l. Donat Jóźwik (zam. tamże), będąc popchnięty przez jednego z chłopców, upadł i złamał lewą rękę. Matka przewiozła dziecko do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz udzielił pomocy.

Przymusowe lądowanie samolotu

na ulicach Mokotowa

Wczoraj w godzinach wieczornych szybował nad Mokotowem samolot typu RWD 4, na którym lecieli od strony Wierzbna członkowie lotniczego przysposobienia wojskowego, pilot Kamocki wraz z obserwatorem Kozłowskim. Z nieustalonych przyczyn przestał działać silnik w momencie, gdy lotnicy znajdowali się nad ulicami Asfaltową i Kielecką, na wysokości 50 metrów.

Lotnicy, szukając miejsca do lądowania, okrzykami i gestami wzywali gromadki majówkowiczów do opróżnienia placu, porosłego murawą. Ludzie na widok opadającego samolotu rozbiegli się z krzykiem, umożliwiając lotnikom szczęśliwe wylądowanie. Samolot, któremu groziło roztrzaskanie, uległ nieznacznym uszkodzeniom (zgięcie śmigła). Obaj lotnicy wyszli bez szwanku.

Niezwykły wypadek przymusowego lądowania na ulicy zgromadził tłumy zaciekawionej publiczności.

Nie kąpać się

poniżej mostu Kierbedzia

Ostatnie badania wody wiślanej dokonane przez miejską służbę zdrowia wykazały, że zanieczyszczenie bakteryjne pałeczką okrężnicową jest około sto razy większe w dolnej części rzeki (jednakże jeszcze przed ujściem kolektora kanalizacyjnego), aniżeli w górnej części rzeki. Obecność tej pałeczki, wegetującej zwykle w przewodach pokarmowych, wskazuje na zanieczyszczenie nawozem lub wydzielinami ludzkiemi.

W ten sposób mieszkańcy Żoliborza, Pelcowizny, lub Pragi, mniej więcej od mostu Kierbedzia wdół kąpią się dużo w brudniejszej, niezdrowszej wodzie, niż reszta ludności Warszawy. Stosunkowo najczystsza woda jest na wysokości Siekierek. Przestrzeń wody czystej sięga do portu handlowego.

Z miasta

NOWE WŁADZE L. M. K.

Prezydjum zarządu głównego Ligi morskiej i kolonialnej na r. 1935-36 ukonstytuowało się jak następuje: prezes — inspektor armji gen. Orlicz-Dreszer, wice-prezesi — gen. brygady Kwaśniewski i dyw. Kłopotowski.

ZRZESZENIE RZEŹNI PODMIEJSKICH

W tych dniach powstało Zrzeszenie rzeźni podmiejskich. Zrzeszenie to ma między in. na celu współpracę z odpowiedniemi czynnikami w kierunku podniesienia cen żywca przez potanienie kosztów wymiany w obrocie zwierzętami rzeźnemi oraz obniżenie cen mięsa w Warszawie do poziomu gospodarczo uzasadnionego.

POŻARY W CZERWCU

W czerwcu r. b. warszawska straż ogniowa wyjeżdżała do pożarów 37 razy, z czego 3 razy była alarmowana fałszywie. Najczęściej było wzywane IV pogotowie straży (10 razy). Najczęściej przyczyną pożaru była nieostrożność (15 wypadków). Najwięcej paliło się budowli zwyczajnych (26 objektów). Małych pożarów było 30, dużych 2. Najwięcej wypadków pożarów zanotowano w I kom. P. P.

DODATKOWE KOMISJE POBOROWE

Dodatkowe komisje poborowe odbędą się w lipcu: dla podlegających P. K. U. Nr. 4, zam. w 6, 7, 8, 10, 19 i 22 komisarjatach P. P. — 19 b. m. dla podlegających P. K. U. Nr. 3, zam. w 15, 16, 17, 18, 24 i 25 kom. P. P. — 26 b. m.

Na komisje te winni stawić się wszyscy ci poborowi, którzy dotąd obowiązku tego z jakichkolwiek powodów nie dopełnili, a obecnie otrzymali odpowiednie wezwania z kom. rządu.

BIBLJOTEKA PUBL. W LECIE

W okresie wakacyjnym Bibljoteka podstawowa, mieszcząca się przy ul. Koszykowej 26, będzie czynna w lipcu i sierpniu w poniedziałki, środy i piątki od godz. 13 do 20, a we wtorki, czwartki i soboty od g. 9 do 14.

Natomiast I bibljoteka dzielnicowa na Pradze (Skaryszewska 8) oraz na Woli będą czynne co drugi dzień od godz. 16 do 20, a wypożyczalnie, poczynając od numerów 2 do 27 będą czynne także co drugi dzień od g. 17 do 20-ej. Wypożyczalnia Nr. 1, mieszcząca się przy ul. Koszykowej 25 oraz bibljoteka dla dzieci w ciągu lipca i sierpnia będą nieczynne.

KURZ NA ŻOLIBORZU

Dotkliwą bolączką Żoliborza jest kurz, który unosi się nad znacznym obszarem niezabudowanych jeszcze ulic i placów. Kurz ten jest b. dokuczliwy, gdyż dociera do najwyższych pięter, nie pozwalając na otwieranie okien nawet w godzinach mniejszego ruchu ulicznego. Dzięki staraniom Stow. żoliborzan i zarządzeniom Zarządu miejskiego, plaga kurzu została w dużym stopniu zmniejszona przez obsianie trawą znacznych obszarów.

Nowe zieleńce i skwery

otrzyma Warszawa

Wydział ogrodniczy założył przy zbiegu ul. Belwederskiej i Nabielaka skwer na powierzchni 1.394 m. kw., na ul. Poniatowskiego przedłużył skwery w związku z przeróbką ronda oraz posadził żywopłoty i wiązy piramidalne; przerobił skwery przy ul. Elektoralnej, Zamenhofa, Nowiniarskiej, Przejazd i na pl. Muranowskim oraz skwer przy kościele Wizytek, ponadto urządził ogródek przy Związku Legjonistów przy ul. Piusa XI Nr. 10, w domu miejskim przy ul. Raszyńskiej, w pracowni fizycznej przy ul. Hożej, w gmachu Min. Komunikacji (przerabiano trawniki i kwietniki), w klubie „Syrena" przy ulicy Solec 10, w gmachu woj. warszawskiego w Al. Ujazdowskiej, w starostwie grodzkiem przy ul. Wiejskiej, w ogródku Jordanowskim przy ul. Opaczewskiej, w gmachu Muzeum Wojska w Al. 3 Maja, uporządkował ogródek w Instytucie radowym oraz splantował i urządził teren po b. Łobzowiance w Al. Ujazdowskiej.

Również były prowadzone roboty przy nadzorze technicznym wydziału ogrodniczego w ogródku Jordanowskim na skwerze wybrzeża Kościuszkowskiego, w ogródku Jordanowskim przy ul. Ludwiki oraz na terenie przy piekarni miejskiej, gdzie wysadzono 53 drzew liściastych, 260 różnych krzewów oraz 900 roślin kwietnikowych.

RADJO

WARSZAWA

Czwartek, dnia 4 lipca

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.20 — Dzien. por. oraz Pogad. sport. - turyst. 8.20 Program na dzień bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Dzien. południ. 12.15 Muz. (pł.). 13.00 Chwilk dla kobiet. 13.05 Konc. Zespołu Mandolinistów „Hejnał" pod kier. A. Eplera (ze Lwowa). 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 Muz. tan. (pł.). 16.00 „Lipiec na niebie i ziemi" — pogad. przyrodn. dla dzieci starszych. 16.15 Sekstet kameralny Niny Mańskiej. 16.50 „Wędrówka Joanny" — powieść E. Szelburg - Zarembiny (rec. proz. pow.). 17.00 „Konc. dla naszych letnisk i uzdrowisk" — Ork. 36 p. p. pod dyr. Z. Grabowskiego, oraz H. Wojciechowska (skrzypce) z Torunia. 18.00 „Książka i wiedza": „Prace historyczne o J. Piłsudskim" om. prof. Henryk Mościcki. 18.10 „Minuta poezji": Wiersz T. Łopalewskiego. 18.15 „Cała Polska śpiewa" — Konc. Chóru męskiego z Zaborowa pod kier. K. Zgłnickiego (z Krakowa). 18.30 „Dokąd jechać w święto?" 18.40 „Życie kult. i artyst. stolicy". 18.45 Melodje operetkowe (pł.). 19.05 Program na dzień nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Druga aud. z cyklu „Preludja i Fugi J. S. Bacha" w wyk. E. Fischera (pł.). 19.50 Felj. akt. 20.00 „Nowiny leśne" (inf. roln.). 20.10 Konc. muz. amerykańskiej. Wyk.: Ork. Symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i E. Orlicz-Dreszerowa (śpiew). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Kwadrans staropolski, stare piosenki w wykonaniu T. Trzcińskiego (z Poznania). 21.15 Zapomniane walce w ukł. i wyk. J. Żyńskiego (fortepian). 21.30 Teatr Wyobraźni p. t. „Czy pójdzie pan ze mną na ryby?" p/g J. Reeslera, z udz. Karoliny Lubieńskiej. 22.00 Sport. 22.10 Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. W przerwie o godz. 23.00 Wiadom. meteor. dla kom. lotn.

Piątek, dnia 5 lipca

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. oraz pogad. sport.-turyst. 8.20 Program na dzien bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Dzien. połudn. 12.15 „Konc. dla naszych letnisk i uzdrowisk" w wyk. Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego z udziałem Z. Zeyland-Kapuścińskiej (śpiew). 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Krótki koncert w wyk. Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 13.30 Z rynku pracy. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 Koncert chóru „Esben" pod kier. Szczęsnego Brończyka (ze Lwowa). 16.00 „Słońce — źródło zdrowia i choroby" — prof. Gustaw Szulc. 16.15 Konc. ork. salonowej pod dyr. Tad. Seredyńskiego. 16.35 Pogadanka dla chorych. 16.50 „Wędrówka Joanny" — powieść Zofji Szelburg-Zarembiny. 17.00 Petro J. Petridis: Trio fortepianowe g-moll. Wyk.: L. Kmitowa (skrz.), R. Halber (wiolonczela) i I. Rosenbaum (fort.). 17.25 Konc. Ork. kam. z Wilna pod dyr. Sylw. Czosnowskiego. 18.00 Reportaż z sypania Kopca na Sowińcu przepr. S. Felsztyński. 18.15 „Cała Polska śpiewa" — Aud. prow. dyr. B. Wallek-Walewski (z Krakowa). 18.30 „Wiktor Hugo" (w 50-tą rocznicę zgonu) — wygł. dr. Adam Lewak. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Muz. sal. w wyk. Tria Czerniawskiego (pł.). 19.05 Program na dzień nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Miniatury kwartetowe — koncert. 19.50 Wesoły monolog akt. Marjana Hemara. 20.00 „Skrzynka rolnicza". 20.10 „Dla grzecznych dzieci" (pł.). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Konc. symf. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga i Z. Jaroszewiczowa (fort.). 22.00 Sport. 22.10 Muz. sal. (pł.). 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muz. (płyty).

Sejm urzędniczy we Lwowie

radził nad losem pracowników samorządowych

Niezwykle doniosłe dla pracowników samorządowych uchwały powziął zwołany do Lwowa jubileuszowy 15-ty skolei zjazd przedstawicieli Zrzeszenia Związków Zawodowych Pracowników Miejskich. Zjazd wyszedł z założenia że powinno już ustać zwalnianie urzędników dla t. zw. „dobra służby", gdyż pojęcie to mówi bardzo mało, a można wyzyskać je przy każdej okazji.

Zjazd uważa, że pewne redukcje osobowe, które ostatnio przeprowadzono w samorządach, były podyktowane nie względami oszczędności i rzeczowości, lecz samorządy usunęły w ten sposób urzędników w przededniu nabycia przez nich praw emerytalnych. Zresztą redukcje te obciążają nadmiernie budżety miast, zmuszonych do wypłacania emerytur lub odpraw.

Bolączką świata pracy jest też bezrobocie i dlatego, aby tę klęskę społeczną zwalczać, zjazd domaga się skrócenia czasu pracy w administracji i przedsiębiorstwach samorządowych do 35 godzin tygodniowo dla pracowników umysłowych. Aby zwalczyć bezrobocie, powinno się też wydać bezwzględny zakaz pracy w godzinach nadliczbowych i zaprzestać zatrudniania emerytów oraz osób, mających prawo do stuprocentowej emerytury. Zjazd domagał się również przywrócenia automatycznych awansów i wydania zarządzenia, aby wakujące stanowiska były ogłaszane w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Spr. Wewnętrznych, dla umożliwienia wszystkim urzędnikom samorządowym ubiegania się o nie.

Zrzeszenie Związków Zawodowych Pracowników Miejskich jest obecnie organizacją potężną, skupiającą w sobie urzędników samorządowych wszystkich miast w Polsce. Gdy w r. 1920 odbywał się pierwszy w Warszawie zjazd związku, przybyła tylko mała garstka delegatów. Obecnie zaś we Lwowie zjazd reprezentowali delegaci 80.000 urzędników miejskich. Na pokrycie stałych uposażeń tych pracowników, samorządy wydają rocznie około 240 miljonów złotych, co stanowi 27 pr. wydatków budżetów administracyjnych oraz budżetów przedsiębiorstw i zakładów. Ponadto wydatki samorządów na emerytury wynoszą około 30 miljonów złotych. Z tych 80 tysięcy urzędników, 70 proc. pełni funkcje pomocniczo - kancelaryjne, gospodarcze i fachowo - techniczne.

Związek zawodowy każdego miasta pracuje na własnym terenie. Koło warszawskie, liczące ponad 3 tysiące członków, ma własny klub wioślarski „Syrena" z urządzeniami wartości 400 tysięcy złotych, kamienicę wartości 320 tysięcy złotych, oraz dom wypoczynkowy w Warnie nad morzem Czarnem. Oddział krakowski ma znów własny dom, wartości 560 tysięcy złotych. Katowice mają dom wypoczynkowy w Jastrzębiu Zdrój, Wilno buduje obecnie dom, a Lwów posiada dom wypoczynkowy w Hrebenowie i parcele w Rozłuczu. Ze względów na doniosłe znaczenie, jakie odgrywa Zrzeszenie Związków Zawodowych Pracowników Miejskich w życiu społecznem, władze wezmą niewątpliwie pod uwagę uchwały obecnego zjazdu, dotyczące normowania warunków pracy i poprawienia bytu 80 tysięcy urzędników samorządowych.

Kwasem siarczanym

oblała dentystę

Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiadła wczoraj 23-letnia Jadwiga Szychowska pod zarzutem oblania kwasem znanego lekarza - dentysty warszawskiego J. Scena odbyła się na schodach w domu przy ul. Ordynackiej 9, w momencie, gdy dentysta spieszył do swych pacjentów. Szychowska zastąpiła mu drogę i chlusnąwszy w twarz płynem żrącym usiłowała zbiec. Dentysta, który doznał poparzenia twarzy w lekkim stopniu bez naruszenia funkcji wzroku, zdołał przytrzymać sprawczynię zamachu.

Czyn Szychowskiej ma skomplikowane podłoże związane ze skazaniem siostry na dwa lata więzienia za fałszywe zeznania, oraz z osobistemi przeżyciami, o których relacje kwalifikują się do rozprawy przy drzwiach zamkniętych.

U dentysty J. pracował technik Klimasiński, narzeczony siostry Szychowskiej. Rozstał się on w gwałtowny sposób z pracodawcą, przeciwko któremu występował jako świadek w procesie o rzekome używanie mało wartościowego materjału do wyboru złotych zębów. Ponieważ oskarżenie takie okazało się bezpostawnem, Klimasiński za swe intrygi został skazany na 3 lata więzienia, a narzeczona jego Szychowska również biorąca udział w całej historji na dwa lata więzienia. W okresie trwania tych procesów sądowych Jadwiga Szychowska postanowiła zemścić się na dentyście J. i ukartowała zamach przy pomocy kwasu siarczanego.

Napad żydów

na urzędnika skarbowego

Naczelnik Urzędu Skarbowego w Warszawie zwrócił uwagę na warsztat tkacki Jakóba Krymułowskiego, gdzie zatrudniano więcej pracowników, niż właściciel wykazywał do podatku dochodowego. Na miejsce wydelegowano kontrolera, celem sprawdzenia książek. Jednakże rodzina Krymułowskiego nie dopuściła kontrolera do czynności i na dane hasło przez Jakóba, brat jego Chilel i żona rzucili się na urzędnika skarbowego.

Kontroler został poturbowany i musiał ratować się ucieczką. Wrócił następnie w towarzystwie policjanta dla sporządzenia protokułu o zajściu.

Następstwem tego było pociągnięcie do odpowiedzialności rodziny Krymułowskich za czynną napaść na osobę urzędową.

Sąd skazał Jakóba na 5 miesięcy i Chilela na 7 miesięcy, a Krymułowską na 3 miesiące z zawieszeniem. Ponieważ w instancji apelacyjnej przyznali się ze skruchą wbrew pierwotnej metodzie wypierania się, sąd zmniejszył im kary i wszystkie zawiesił.

9-letni chłopiec

Zabójcą 4-letniej dziewczynki

KATOWICE, 3.7. — Jak donoszą z Lublińca, w mieszkaniu przodownika policji Henryka Klosego, 9-letni jego synek stał się powodem wielkiego nieszczęścia. Przebywając w domu wraz z 4-letnią Reginą Bulówną ze Steblowa, chłopczyk zdjął ze ściany nabitą fuzję i bawiąc się nią spowodował wystrzał, od którego mała dziewczynka padła trupem. Na krzyk śmiertelnie postrzelonego dziecka przybiegli do mieszkania sąsiedzi, ujrzeli już tylko leżące w kałuży krwi zwłoki dziewczynki, a obok niej mimowolnego zabójcę, który okropnie rozpaczał.

Piorun wyrwał młot

z ręki kowala

KRAKÓW, 3. 7. Do niezwykłych niespodzianek, jakie często wyrządzają pioruny, zaliczyć należy przygodę kowala, Jana Klisza w Wielkiej Wsi koło Tarnowa. Kiedy nad okolicą szalała onegdaj burza, Klisz pracował w swej kuźni i właśnie podnosił młot nad kowadłem, gdy nagle uderzył piorun. Klisz został uderzeniem pioruna oszołomiony, jednakże piorun spalił mu tylko trzy palce i wyrwał z ręki żelazny młot.

Niemieccy inspektorzy drogowi

w Warszawie

Wczoraj przyjechali do Warszawy przedstawieciele generalnego inspektoratu drogowego Rzeszy Niemieckiej: zastępca generalnego inspektora, inż. Schonleben, dyrektor Bloecker, architekt Schmithals i Antoni Rommeck. Dalej generalny dyrektor gospodarczej grupy budowy nowych dróg, Wilke, dr. Gruenwald, oraz przedstawiciel budowy maszyn, dr. Rentsche.

Celem wizyty przedstawicieli niemieckich jest omówienie sprawy udziału Niemiec w wystawie drogowej, organizowanej przez Ligę Drogową w Warszawie we wrześniu b. r.

Zwolnienie parocha

od zarzutu obrazy p. Prezydenta

KRAKÓW, 3.7. W listopadzie ub. roku Sąd Okręgowy w Jaśle na sesji wyjazdowej w Sanoku skazał ks. Włodzimierza Iwańczuka, grecko - katolickiego proboszcza w Jaworniku, na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia za obrazę p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Według aktu oskarżenia ks. Iwańczuk zapytał raz w jawornickiej szkole powszechnej 13-letniego ucznia, kto rządzi Polską. Uczeń odpowiedział: „Prezydent Rzeczypospolitej, pan Ignacy Mościcki". Wówczas ks. Iwańczuk miał się wyrazić: „E, jaki tam pan Prezydent, zwykły chłop".

Od wyroku skazującego ks. Iwańczuk wniósł apelację i wczoraj Sąd Apelacyjny w Krakowie sprawę tę rozpatrywał. Ks. Iwańczuk tłumaczył się, że zarzucanych mu przez akt oskarżenia słów nie wypowiedział, a cała sprawa jest wynikiem zemsty kierowniczki szkoły Drozdowej i ucznia Wasyłyszyna, chłopca krnąbrnego i często z klasy wydalanego za różne sprawy.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego, Sąd Apelacyjny uwolnił ks. Iwańczuka od winy i kary.

Niezwykła delegacja w województwie

w sprawie aresztowanego proboszcza

WILNO, 3.7. W ciągu ubiegłych świąt w Wilnie i w Kalwarji bawiło kilka pielgrzymek. Między innemi pielgrzymka z parafji Nowe Troki. Wczoraj pielgrzymka ta, wracając z Kalwarji, zwróciła się z krzyżem i chorągwiami w stronę więzienia na Łukiszkach, gdzie przebywa aresztowany w swoim czasie ks. Małynicz - Malicki, proboszcz w Nowych Trokach, któremu prokurator zarzuca agitację mogącą wywołać niepokój. Następnie pielgrzymka udała się z krzyżem i chorągwiami na czele, śpiewając pieśni pobożne, przed urząd wojewódzki, gdzie wysłała do wojewody Jaszczołta delegację, która prosiła o spowodowanie zwolnienia aresztowanego księdza, gdyż parafja nowotrocka pozostaje bez proboszcza. Pan wojewoda oświadczył delegacji, że sprawa aresztowanego księdza należy do sądu, wobec czego nic nie może uczynić. W sprawie zaś otrzymania innego proboszcza, p. wojewoda skierował delegację do księdza arcybiskupa Jałbrzykowskiego. Po otrzymaniu tej odpowiedzi, delegacja udała się do pałacu arcybiskupiego, gdzie dłuższy czas bawiła.

Omal go wszy

nie zagryzły

POZNAŃ, 3.7. Jak donoszą z Jarocina, nienotowany wypadek wydarzył się bezdomnemu 57-letniemu Janowi Bochnie. Onegdaj parobcy z majątku Nowa Obra znaleźli go mocno osłabionego w przydrożnym rowie i odstawili do szpitala w Jarocinie. Jak się okazało, na ubraniu, twarzy i włosach bezdomnego spacerowały gromady wszy, które tak silnie pokąsały mu całe ciało, że stracił zupełnie siły i padł jakby omdlały.

Służba szpitalna na ten widok poczęła uciekać od zawszonego biedaka, co w wysokim stopniu utrudniało wyrwanie go z objęć robactwa, które niewątpliwie zagryzłoby go na śmierć.

Bochna leży obecnie w szpitalu, gdzie oczyszczono go z brudów i robactwa, mimo to skutki pokąsania sprawiają, że musi się jeszcze dłuższy czas leczyć z choroby, występującej w postaci opuchliny i gorączki.

WIADOMOSCI Z TORU

Wyniki gonitw z dnia 3 b. m.

Gon. 1. Dyst. 2100 mtr. Nagr. sprzedażna 4,000 zł.: 1) Alraune ż. Michalczyk, 2) Voleur (43.50), 3) Dell (16.50), 4) Rabuś (17). Wygr. w 2 m. 21 i pół sek. w zaciętej walce o szyję. Tot. 8.50, fr. 6.50 i 9.

Gon. 2. Dyst. 1600 mtr. Nagr. 2,200 zł.: 1) Ilias chł. Tokarski, 2) Neptun (10.50), 3) Proca (23), 4) Tajada (29.50), 5) Menuet (69). Wygr. w 1 m. 40 sek. po walce o półtorej dł. Tot. 21.50, fr. 9 i 7.

Gon. 3. Dyst. 1800 m. Nagr. 1,600 zł.: 1) Łucznia j. Pulc, 2) Leander (18.50), 3) Lambert (19.50), 4) Niemen (51), 5) Samotny (22), 6) Tanagra (66.50), 7) Menada (2.50), 8) Loraine biegła pod 0, wyc. Ormianka, wygr. w 1 m. 56 i pół sek. finiszem o krótką szyję. Tot. 42.50, fr. 9.50, 7 i 7.

Gon. 4. Dyst. 2400 m. Nagr. 3.000 zł.: 1) Isolano ż. Stasiak, 2) Nemrod (36.50), 3) Kawaler Różany (17), wyc. Narzan, Gay Girl, wygr. w 2 m. 31 i pół sek. bardzo pewnie o półtorej dług. Tot. 6.50.

Gon. 5. Dyst. 1600 m. Nagr. 1,800 zł.: 1) Kaibra j. Pulc, 2) Berggeist II (14), 3) Japonja II (44), 4) Estonja (11), wyc. Klaudja, Kord, Violetta, Harry, Manfred, Kinga B. W., Libacja, wygr. w 1 m. 42 i pół sek. bardzo łatwo o sześć dług. Tot. 21, fr. 9 i 8.50.

Gon. 6. Dyst. 1800 m. Nagr. 2,000 zł.: 1) Nereida ż. Keogh, 2) Fibula (19.50), 3) Arva Varalia (109), 4) Menzalówna (77), 5) La Scala (104.50), 6) Nigra (9.50), wyc. Inka, Giovinezza, Kinga B. W., Łysa Góra, wygr. w 1 m. 54 i pół sek. łatwo o półtorej dług. Tot. 22.50, fr. 11.50 i 10.50.

Gon. 7. Dyst. 1600 m. Nagr. 1,400 zł.: 1) Enigma II j. Kusznieruk, 2) Garda (18), 3) Kartagina (31.50), 4) Achmed (34), 5) Nałęcz (25.50), 6) Tour de Valse (177), 7) Valentino (196), wyc. Gerda, Handicap, Grabowianka i Anteusz, wygr. w 1 m. 43 sek. wys. o łeb. Tot. 15.50, fr. 6.50, 7 i 7.50.

Gon. 8. Dyst. 2100 m. Nagr. 1,400 zł.: 1) Weksel chł. Karczmarek, 2) Gerwazy (109.50), 3) Furiosa (35), 4) Salvator (14), wyc. Nałęcz, wygr. w 2 m. 18 sek. pewnie o jedną dług. Tot 17, fr. 11.50 i 28.

ABC SPORTOWE

Jędrzejowska uległa po wspaniałej grze

drugiej rakiecie świata

LONDYN, 2. 7. (PAT). We wtorek na turnieju tenisowym w Wimbledonie Jędrzejowska rozegrała mecz ćwierć finałowy z drugą rakietą świata Amerykanką Jacobs ulegając jej 1:6, 7:9.

Pierwszego seta Amerykanka wygrała łatwo, obejmując prowadzenie przy stanie 1:1 i nie oddając Jędrzejowskiej ani jednego gema więcej. Drugi set natomiast trwał bardzo długo i wygrany został przez Amerykankę z największą trudnością. Ogółem w tym secie rozegrano 16 gemów, przyczem gra toczyła się ze zmiennem szczęściem.

W tym ostatnim secie Jędrzejowska wykazała znakomitą klasę i wiele razy plasowała swoje piłki lub odbijała piłki Amerykanki tak brawurowo, że wywołała spontaniczny zachwyt zebranych tłumów, które w liczbie 6000 z największem zainteresowaniem przyglądali się meczowi. Na meczu obecny był również amb. R. P. Raczyński.

Jędrzejowska temsamem odpadła od dalszych rozgrywek. Niemniej zdobycie mistrzostwa grupy i dojście do ćwierćfinału w gronie 8 najlepszych rakiet świata jest olbrzymim triumfem Polki.

We wtorek Jędrzejowska rozegrała również pierwsze spotkanie w grze mieszanej bijąc wespół ze świetnym tenisistą australijskim Quistem parę angielską Lund — Law 6:4, 6:1.

LONDYN, 2. 7. (PAT). Na wtorkowych zawodach w Wimbledonie wielką niespodziankę przyniosło spotkanie pomiędzy najlepszą rakietą angielską i zeszłoroczną mistrzynią Wimbledonu Dorotą Round a Hartigan. Ta ostatnia niespodziewanie pokonała Angielkę w trzech setach 4:6, 6:4, 6:3.

Do półfinałów zakwalifikowały się definitywnie Wills Moody, Jacobs, Hartigan i Sperling.

Sperling posiada w obecnej sytuacji najwięcej szans na zdobycie mistrzostwa.

—— oOo ——

Wielką nagrodę sportową

wręczono wczoraj Wajsównie

W CIWF'ie na Bielanach odbyła się uroczystość wręczenia Jadwidze Wajsównie wielkiej honorowej nagrody sportowej za najwybitniejszy i najbardziej wartościowy wyczyn sportowy w r. 1934. Nagroda ta przedstawia dziewczynkę ze skakanką i jest dziełem rzeźbiarza Karnego. Wobec tego, że oryginał znajduje się na wystawie zagranicą, Wajsówna otrzymała odlew gipsowy.

W uroczystości wręczenia nagrody wzięli udział m. in. i dyrektor P. U. W. F.-u dyr. Kiliński, szef okręgowego urzędu W. F. ppłk. Czuryłło, delegat Ministerstwa Oświaty p. Błoński, członkowie komisji nadawczej W. H. N. S., dalej przedstawiciele Sokoła, uczestniczki kobiecego obozu olimpijskiego i inni.

Płk. Kiliński zwracając się do laureatki oświadczył m. in. co następuje:

„We wszystkich przejawach naszego życia zdążamy do osiągnięcia najlepszych wyników, które tem będą lepsze im więcej będzie wysiłku i serca. Sport polski dzięki wzmożonemu tempu pracy wywalczył sobie szerokie prawa obywatelskie w życiu społecznem, zdobywając bezinteresowną współpracę wybitnych i sercem oddanych mu jednostek, które w ruchu sportowym dopatrują się przedewszystkiem wartości społecznych i podniesienia kultury fizycznej narodu.

W obecnych czasach do osiągnięcia wyniku szczytowego, a tembardziej do osiągnięcia rekordu światowego nie wystarcza sam talent, talent ten musi być poparty wielką pracą i wytrwałością w dążeniu do celu. Rekord jest z jednej strony rezultatem wysiłku fizycznego, z drugiej strony rezultatem wysiłku woli. Ten nawyk do wysiłku pozostaje jako trwała cecha charakteru, która później może się uzewnętrznić w pracy zawodowej pracy społecznej".

Kiełbasa wygrywa wyścig

do polskiego morza

Wczoraj kolarze, biorący udział w wielkim wyścigu do morza polskiego przebyli 6-ty i ostatni etap Włocławek — Warszawa. Start nastąpił dopiero o godz. 12-ej. Początkowo wyścig jest monotonny, nikt nie chce objąć prowadzenia. Tempo słabe nie przekracza 28 klm na godzinę.

Po 3-ch klm Olecki przebija gumę, mimo to nikt nie ucieka i Olecki wkrótce dochodzi znowu do czołowej grupy. Dopiero za Lubieniem po 33 klm. jazdy, rozpoczyna się właściwy wyścig. Prowadzenie obejmuje czołówka, w skład której wchodzą: Bober, Sobol, Lipiński, Kiełbasa, Konopczyński, Galeja, Kulicki, Kluj, Cieniewski, Ignaczak i Kudlek. O 1500 m w tyle znajdują się Olecki i Napierała.

Na Wolę w Warszawie wjeżdża trójka zawodników: Kiełbasa, Lipiński i Bober, oklaskiwani przez tłumnie zebraną publiczność, która szpalerem obstawiła trasę wyścigu od przedmieścia Warszawy aż do Stadjonu Wojska Polskiego.

Na metę Stadjonu wpada jako pierwszy Kiełbasa, który przebył trasę Włocławek — Warszawa w czasie 6 godzin 24 min. 9,2 sek. pieczętując wygraną etapu 6-ego swe zwycięstwo w klasyfikacji ogólnej.

W dalszym ciągu przybyli na metę: 2) Lipiński (6:24:13.2), 3) Ignaczak (6:24:21.2), 4) Konopczyński (6:24:21.4), 5) Bober (6:27:19.8), 6) Napierała (6:29:52,6), 7) Olecki (6:30:04.2), 8) Kluj (6:30:04,4), 9) Sobol (6:30 13,4), i 10) Zagórski (jur) (6:30:25,6).

W klasyfikacji ogólnej całego wyścigu pierwsze miejsce jak już zaznaczyliśmy zajął Kiełbasa, który cały dystans wyścigu Warszawa — Gdynia — Warszawa pokrył w 35 godz. 8 min. 20 sek.

Awanturniczy goście

2 osoby pobite

Do Stanisława Sikory, dozorcy domu Dzielna 10, przyszedł znajomy jego, Józef Zieliński (Dzielna 9) murarz, z przyjaciółką, Heleną Asiewiczówną, nigdzie nie meldowaną, prosząc o kilkudniową gościnę. Ponieważ Sikora wysłał rodzinę swą na wieś, zgodził się na propozycję.

Pierwszy dzień przeszedł spokojnie. Wczoraj przyjaciółka Z., podchmieliwszy sobie, zaczęła ubliżać dozorcy i awanturować się. Gdy Sikora obawiając się zdemolowania mieszkania usiłował usunąć Asiewiczównę, w obronie przyjaciółki stanął Zieliński, bijąc dozorcę kijem. W końcu S. usunął awanturniczych gości i zamknął drzwi na klucz. Wtedy Asiewiczowa, chcąc się zemścić, wybiła pięścią i miotłą 5 szyb w mieszkaniu dozorcy, kalecząc się dotkliwie.

Zajście zlikwidował policjant, wzywając Pogotowie. Lekarz stwierdził u Asiewiczówny ranę ciętą prawej ręki i ogólne potłuczenie, u Sikory zaś potłuczenie głowy, twarzy i szyi. Policja III-go komis. sporządziła protokół.

Tenisowy turniej

juniorów

W Łodzi zakończył się ogólnopolski turniej tenisowy juniorów. Grę podwójną juniorów do lat 16-tu wygrała para poznańska Biechowski - Mieczysławski, zwyciężając w finale parę lwowską Bystrzanowski — Zakrzewski 6:1, 5:6, 6:5.

Finał gry pojedyńczej juniorów do lat 18-stu wygrał Gotszalk, zwyciężając w finale Burdę (obaj z Warszawy) 6:1, 6:2. Finał gry podwójnej młodzików do lat 18 wygrała para warszawska Gotszalk — Strzelecki, zwyciężając parę bydgoską Połoński — Stępowski 6:2, 6:3.

Mauermayer rzuciła

dyskiem 46.97 m.

Na zawodach lekkoatletycznych niemieckich akademików w Jenie Mauermayer podjęła jeszcze jedną próbę pobicia swego wspaniałego rekordu w rzucie dyskiem. Niemka osiągnęła wynik 46.97 metra, bijąc w ten sposób rekord światowy Wajsówny prawie o 3 metry.

Wynik Mauermayer nie będzie uznany jako rekord świata, spowodu braku przepisowej ilości sędziów, będzie on jednak wpisany na listę rekordów akademickich.

100 m. w 10,7 sek.

Kierownictwo zlotu Sokołów w Krakowie komunikuje, że w biegu na 100 m. lekkoatleta Szymański z Leszna osiągnął czas 10,7 sek., a nie 11,1 jak to ogłoszono przez omyłkę. Jak na stosunki nasze jest to wynik doskonały.

W Warszawie powstał

Okręgowy Zw. Kajakowy

Na terenie Warszawy utworzono Warszawski Okręg Polskiego Związku Kajakowego. Okręg mieści się na ul. Kredytowej 5 (lokal Touring Klubu). Prezesem związku jest inż. Balcer, sekretarzem p. Heinsdorf, członkami zarządu pp.: Klotz, Koziński, Jeliński, Paczesna, Przygodzki i Szukiewicz.

Bal maskowy w Sing-Sing

Amerykańskie więzienia dbają o rozrywki swoich lokatorów

Ameryka jest krajem najdziwaczniejszych pomysłów i najoryginalniejszych wydarzeń. Ekscentryczność amerykańska potrafi przedrzeć się nawet poza mury tak ciężkiego więzienia, jakiem jest więzienie Sing - Sing.

Szef więzienia w Sing - Sing pragnąc odwieść swoich pupilów od zdrożnych zamysłów o ucieczce, oraz pragnąc podnieść — jak się wyraził w raporcie złożonym swoim władzom wyższym — poziom obyczajów, postanowił zorganizować wielką zabawę maskową. Władze wyższe przychylnie odniosły się do pomysłu gubernatora więzienia, ale postanowiły jeden warunek, a mianowicie, że zabawa odbędzie się bez udziału publiczności z zewnątrz. Na balu w Sing - Sing mogą być obecni tylko lokatorzy tego więzienia. Jednakże po wielu staraniach udało się wyrobić zezwolenie, aby podczas zabawy, Sing-Sing gościło w swoich murach kilkadziesiąt osób z zewnątrz. Oczywiście, że w pierwszym rzędzie z zezwolenia tego skorzystali dziennikarze.

CZARNA DZIESIĄTKA

Intendent gmachu Sing - Sing natychmiast po otrzymaniu pewnego małego funduszu na urządzenie zabawy polecił więźniom, aby wybrali spośród siebie komitet, który zająłby się zorganizowaniem balu. Tak się złożyło, że w skład komitetu weszli conajgroźniejsi bandyci, uczestnicy sławetnej szajki, znanej pod nazwą „Czarna dziesiątka".

W dniu balu o oznaczonej godzinie przybysze z miasta zapukali do bram Sing - Sing. Przyjęli ich wartownicy odziani w odświetne mundury i białe rękawiczki. Intendent gmachu, mr. Bottom czynił honory domu, witając gości, a następnie oddawał przybyszów pod opiekę wartowników. którzy przeprowadzali ich dalej. Przedewszystkiem więc trzeba było minąć niezliczoną ilość schodów i szereg korytarzy. Na końcu za stalowemi drzwiami znajdowała się sala balowa, ozdobiona girlandami z kwiatów papierowych oraz oświetlona licznemi lampami.

NAJDZIWNIEJSZA ORKIESTRA

Sala narazie jest pusta, tylko na podjum ulokowana jest liczna orkiestra. Kapelmistrz — w biało błękitnej pasiastej piżamie rozgląda się po sali. Jest to mężczyzna około lat 40. Intendent Bottom objaśnia, że nazywa się on Albert Ehaltham i był popularnym dyrygentem i kompozytorem znanym przez cały Broadway. Co za przyczyny złożyły się na to, że dziś ta była gwiazda Broadwayu zajmuje stanowisko kapelmistrza w Sing - Sing? Okazuje się, że były kapelmistrz Albert Ehaltham bliski był już krzesła elektrycznego, gdyż oskarżony był o zabójstwo pewnej młodej kobiety. Podłoże zbrodni? — zazdrość.

A pozostali członkowie orkiestry? Intendent Bottom objaśnia, że prawie wszyscy więźniowie są niezwykle muzykalni, i że chętnie poświęcają się grze na swoich ulubionych instrumentach. Saksofonista, nazwiskiem Kelly był słynnym gangsterem. Czterech policjantów ostrzeliwało jego kryjówkę, zanim został schwytany. Ten znów, który gra na harmonji był kapitanem okrętowym. Niezbyt dawno prasa poświęcała mu całe artykuły, gdyż on właśnie zabił w uniesieniu na statku „Prezydent - Lincoln" dwóch ludzi. Pianista zaś — to człowiek, który wkrótce opuści Sing - Sing. Odpokutował już swoją winę — zabójstwo żony, która skradła mu pieniądze. A ten mały grubas, który gra na bębnie, to słynny Felton — gangster, morderca i włamywacz, skazany był już na karę śmierci, ale w ostatniej chwili przyszło ułaskawienie i tak oto wybijając pałeczkami na bębnie takt, uprzyjemnia sobie swój dożywotni pobyt w Sing - Sing, nie tracąc oczywiście nadziei, że uda mu się uciec.

PIRACI I KOBIETY

Nagle orkiestra uderza fanfarę, stalowe wrota otwierają się i wchodzą goście balowi — mieszkańcy więzienia w Sing - Sing. Przedewszystkiem więc ukazuje się cała grupa „piratów". Ich dowódca przyodziany jest we wspaniałą purpurową pelerynę.

— Czy przed dostaniem się do Sing - Sing byli również piratami? — zadaje ironiczne pytanie któryś z dziennikarzy.

Intendent Bottom zaprzecza:

— Nie. Naprzykład ten dowódca, ten kapitan piratów, był defraudantem.

Wtem wśród obecnych następuje poruszenie. Co to? Na salę wchodzi urocza dama, w wytwornej wieczorowej sukni.

— To jest włamywacz — objaśnia intendent. — Niedościgniony imitator, a jego specjalnością jest naśladowanie głosu kobiecego. Ostatniego swego włamania bandyta ten dokonał w przebraniu kobiecem.

Po chwili wchodzi nowa grupa ukostjumowanych gości. Ci przebrani są za Senegalczyków. Następnie ukazuje się na sali Montezuma, wspaniały i dostojny — odsiadujący karę za podwójne morderstwo. Za nim wkraczają dwaj lokatorzy Sing - Sing przebrani za Don Kiszota i Sancho Pansa. Są to dwaj t. zw. Kidnappers — porywacze dzieci. Następnie przesuwa się cały szereg więźniów w historycznych przebraniach — widzi się więc Newtona, Cromwella, Wellingtona i Napoleona. Ale sensacją wieczoru jest siedem tancerek.

SING - — GIRLS

Tancerki odnoszą naprawdę niezwykły sukces. Siedmiu mężczyzn — siedmiu niezrównanych imitatorów, — tańczą narodowy taniec hiszpański. Powiewają mantyle i rozwiane włosy wspaniałych, ekscentrycznych hiszpańskich tancerek. Co za niesłychana gracja i wdzięk Poprostu wierzyć się nie chce, że są to przebrani mężczyźni. Ale w pewnym momencie jeden z piratów, czując widocznie jakąś zadawnioną ansę do którejś z siedmiu uroczych Sing-Sing — girls, ni stąd ni zowąd podbiega do tańczących i wymierza jej silny cios w szczękę. Pełna gracji tancerka, zapominając o swoich damskich szatach oddaje pięknem za nadobne i momentalnie rozpoczyna się ogólna bójka. Zjawiają się dozorcy i po paru uderzeniach pałką gumową znów powraca porządek i atmosfera balowa. Orkiestra zaczyna melancholijne tango.

SZTURM DO ZAMKNIĘTEGO DOMU

W połowie mniej więcej zabawy dobiega z zewnątrz gmachu więziennego jakiś hałas i kanonada. Goście, ci przybysze z miasta, zdradzają wyraźne zaniepokojenie. Co to wszystko oznacza? Czyżby bombardowano Sing-Sing?

Okazuje się, jak wyjaśnia jeden z oficerów policji, że jest to odpieranie ataku 5-tysięcznego tłumu kobiet, które dowiedziawszy się o balu maskowym w Sing-Sing postanowiły za wszelką cenę dostać się do gmachu więziennego i wziąć udział w zabawie. Są to, oczywiście, wszystko przyjaciółki uwięzionych, chociaż znajdują się między nimi także i damy z towarzystwa, żądne silnych wrażeń. Jako niezawodną broń dla odparcia tego kobiecego ataku, policja musiała użyć bomb z gazem łzawiącym, a zabawa w Sing - Sing w miłym nastroju przeciągnęła się do świtu.

Ewolucja stroju kobiecego

Kobiety sowieckie są tylko kobietami

Pod protektoratem komisarjatu wychowania publicznego, ma być otwarta w Moskwie olbrzymia wystawa strojów kobiecych, zorganizowana przez pewną amerykańską dyrekcję domu mody, znaną z tego, że projektuje szczególnie oryginalne kreacje. Wystawa ta obejmuje cały szereg modeli, poczynając od pełnego prostoty kostjumu sportowego, a kończąc na wytwornej toalecie wieczorowej.

Wystawa ta podkreśla olbrzymią różnicę między tem, co się działo w zakresie stroju kobiecego w Rosji sowieckiej przed kilku laty, a co się dzieje obecnie. Kostjumy eksponowane obecnie mają być połączeniem elegancji z prostotą i wygodą stroju. Oczywiście, że nieątpliwie stroje te będą wyglądać nieco inaczej, niż zgłoszone przed paru laty modele, projektowane przez artystów sowieckich, kiedy to komponowane były specjalne suknie dla daktylografek, dla kobiet - mechaników, lub też dla kobiet zatrudnionych w gospodarstwie rolnem. Wszystkie one były oparte na motywach inspirowanych przez rewolucję i plan pięciolatki.

Obecnie następuje w tym zakresie zmiana. Bezwzględnie oddziaływa tu duży napływ przybyszów z zagranicy. Pozatem małżonki komunistycznych mężów stanu uczestnicząc w przyjęciach dyplomatycznych, urządzanych w różnych poselstwach, zapałały chęcią dorównania w elegancji paniom z korpusu dyplomatycznego. Kobieta pozostanie zawsze kobietą i nawet w komunistycznej Rosji reżim przychylnie odniósł się do zwrócenia większej uwagi na sprawy toaletowe.

KLEKSY

Personalja

Przed okienkiem, w którem jaśniała łysina pana Grypsa, uformował się długi ogonek. Ludzie wyjeżdżający tłumnie na letniska, cisnęli się po odbiór swoich oszczędności. Pan Gryps nie był tego dnia w dobrym humorze, zresztą nic dziwnego, siedzenie w okienku w temperaturze 40 st. nie należy do przyjemności, toteż pan Gryps ciskał groźne spojrzenia, szerząc postrach wśród stojących w ogonku klientów. Przeglądał starannie podsuwane mu dokumenty, sprawdzał dokładnie podpisy w nadziei, że może uda mu się wypatrzeć jakąś niedokładność, która dostarczy mu w tej monotonji, złośliwej rozrywki.

Nieczytelny podpis pewnej staruszki wydał mu się podejrzany. Jest coś nareszcie, pan Gryps zmarszczył czoło:

— Ma pani dowód osobisty? — zapytał oschle.

— Nie, proszę łaski pana dyrektora, ale czyż dla takich drobnych pieniędzy potrzebny jest dowód? — odrzekła strwożona starowinka.

— Pani jest obowiązana okazać mi dowód na żądanie, czy ma go pani przy sobie? — powtórzył z naciskiem.

— Ależ, panie kierowniku najmilszy, skąd ja biedna stara kobieta mam mieć dowód i poco. Jak żyję nikt mnie nie pytał o żaden dowód.

— No, to trudno, nic pani na to nie poradzę, proszę się wystarać o dowód i wtedy pani wypłacę.

— O, mój Boże kochany — załamała ręce staruszka — przecież tu chodzi tylko o cztery złote z groszami. Muszę je posłać córce co pojechała na wieś w Kieleckie i brakuje jej do biletu, na powrót Pisała już dwa listy, biedactwo, więc muszę jej posłać. Niech pan się zlituje i wypłaci mi te moje drobne zaoszczędzone pieniądze. Przecież mnie ludzie znają, że nie jestem żadna złodziejka i po cudze nigdy ręki, jak żyję, nie wyciągnęłam...

— Wierzę w pani uczciwość ale, instytucja nasza nie ma przyjemności znać pani osobiście, a przepis wymaga okazania w wątpliwych wypadkach dowodu.

— To ja wiem panie, że pan mnie nie zna, bo skąd panby miał pamiętać taką biedną starą kobietę. Ale, panie dyrektorze, ja znam pana, bo pan mieszka na Kruczej pod 7-mym na parterze, a ja pod panem w suterynie. Żona pana dyrektora, to mnie zna, bo schodzi czasem do mnie żelazka pożyczać...

— Co pani mi tu będzie głowę zawracać — żachnął się pan Gryps nieco zmieszany — klienci się niecierpliwią, ma pani dowód, czy nie?

— Tak, panie dyrektorze najmilszy, — ciągnęła dalej staruszka — ja mieszkałam tam przedtem nim się państwo sprowadzili, a ta dziewczyna w czerwonym bereciku, co ją pan wczoraj na schodach zaczepił, to moja młodsza córka, Jagusia. Pamięta pan wczoraj, jak pan wracał rano pod gazem, powiedział jej pan, że jest milusia, to moja córka.

A jeszcze, jak pan nie wierzy, to jeszcze panu powiem, że dziś rano, jak pan wychodził do biura, to pan tak trzasnął drzwiami, że aż się szyby u mnie w suterynie zatrzęsły... a żona pana dyrektora wybiegła za nim i wołała:

— Łajdak... Łajdak...!!

— Pozwoli pani książeczkę, ile mam pani wypłacić? — zapytał pan Gryps drżącym głosem.

— No, przecie tam wypisałam, 4 złote 20 groszy...

— Aha... to dobrze, niech pani idzie do sąsiedniego okienka, tam pani wypłacą.

Ogonek posunął się naprzód o jedną osobę

Jur.

Po dziesięciu dniach

Odkopano zasypanego górnika

KATOWICE, 3. 7. Niezwykły wypadek ocalenia zasypanego górnika zdarzył się na kopalni „Felbrück" w Zabrzu. Zasypany został jeszcze dnia 23 czerwca maszynista tej kopalni Walla. Natychmiast po katastrofie drużyna ratunkowa przystąpiła do odkopania komory, w której, jak przypuszczano, przebywał Walla.

Onegdaj drużyna ratunkowa zamierzała założyć nabój i wysadzić ostatnią zaporę węglową, by dostać się do zasypanego. Nagle usłyszano osłabiony głos Walli: „Nie strzelajcie, bo mnie zabijecie!" Głos ten wywołał przestrach wśród ratowniczej drużyny, która była przekonana, że Walla już nie żyje. Porzucono nabój i przy pomocy świdrów do wiercenia otworów, przedostano się do maszynisty, którego znaleziono w stanie zupełnego wyczerpania.

Antoni Marczyński 111)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Nie, — odparł Prado. — Podróżowałem bez służącego. To znaczy, owszem, miałem całą karawanę tragarzy, lecz zapłaciłem im wszystko ściśle według naszej umowy. Nie przypuszczam również, aby który z nich skrzywdził jakiego tubylca podczas tej podróży przez bezludne dżungle Birmy.

— W Birmie? Hm. tembardziej.

— Co, tembardziej? — zaniepokoił się Freddy.

— Tembardziej zachodzi możliwość, że ktoś, kto do pana ma urazę, u jakiegoś czarownika zamówił dla pana wielkie przekleństwo.

— Nonsens! Nie wierzę w takie historje. Nikogo z tubylców nie skrzywdziłem, ani...

— Niech-no mi pan pokaże swoją dłoń.

Prado z wahaniem wyciągnął rękę; siedział, jak na rozżarzonych węglach, gdy stary Malaj wodził palcem po jej linjach i długo, długo mruczał coś pod nosem, chwiejąc przy tem głową w sposób niepokojący.

— Czy będę bogaty? — spytał Freddy, chcąc przerwać te pomruki.

— Bardzo! Ale...

— Nic więcej wiedzieć nie chcę! Wystarczy mi, że będę bogatym.

— Może to i lepiej, że pan nie dowie się reszty... przed czasem. A co do tej krzywdy, której pan rzekomo nie wyrządził, to niech pan stara się ją naprawić jak najprędzej!

— A jeśli to... to jest już niemożliwe?

— Niemożliwe? Dziwne, czyżbym się pomylił? Bo z pańskiej ręki nie wynika, że pan jest zabójcą... Zatem ta osoba zmarła po...

— Ależ nie! Ona żyje... przypuszczam.

— No, skoro żyje, to zło naprawić można choćby częściowo. Tylko spiesz się pan! Już pięć razy byłeś w niebezpieczeństwie życia i dotychczas żyjesz, ku memu zdziwieniu. To znak, że z wielkiem przekleństwem ściera się czyjaś serdeczna dla ciebie życzliwość. Ona cię obroniła i może jeszcze nieraz obroni. Lecz jeśli ona wygaśnie wcześniej, niż umrze ten, co zamówił klątwę na ciebie, będziesz... ach, prawda! szanowny pan nie życzy sobie wiedzieć, co z nim będzie, poza tem, iż będzie bogatym...

Po tej rozmowie Freddy Prado stracił humor na dobre. Starał się wyśmiać te azjatyckie zabobony, ale nie zdołał; to, co „nagłędził ów stary idjota" nazbyt zgadzało się z rzeczywistością, względnie, zgadzać się mogło. Tym, który „zamówił wielkie przekleństwo" był niewątpliwie Bahadur Pagan. Tą, której „serdeczna życzliwość" ocaliła mu życie pięć razy była z pewnością Zosia. Najwidoczniej Bahadur nie pokazał jej listu z tyloma zniewagami, duma nie pozwoliła mu na to. Dzięki temu Zosia, nie wiedząc jeszcze, że swoje nieszczęście zawdzięcza mężowi, wspominała go z ową „serdeczną życzliwością", może nawet modliła się za niego gorąco. Lecz jeśli Bahadur kiedyś powie jej całą prawdę, jeżeli pokaże jego obelżywy list i...

— Idjotyzm! Ja chyba zgłupiałem, że przejmuję się takiemi banialukami, — żachnął się i zaczął pić naumór, by zapomnieć, znowu zapomnieć o Bahadurze, o Zosi, o swoim haniebnym czynie.

Udało mu się to narazie, lecz w parę dni później, mianowicie 7-go maja straszliwa katastrofa ukoronowała serję jego dziwnych wydarzeń.

Od rana leżała na morzu gęsta mgła. By nie wpaść na inny statek, „Lusitanja" posuwała się powoli, ostrożnie, dając co minutę przepisowy, długi sygnał syreną. Po kilku godzinach tego monotonnego koncertu ludzie jakgdyby pogłuchli; niewielu usłyszało dźwięki gongu, wzywającego na lunch i stewardzi musieli krążyć od jednej grupki pasażerów do drugiej.

— Prosimy uprzejmie na lunch. Przy końcu podróży przez wzgląd na napiwki stewardzi są zawsze ogromnie grzeczni. — Prosimy na ostatni lunch na statku.

— I ostatni w życiu dla wielu, dla bardzo wielu, — odburknął stary Malaj, szczególnie ponuro usposobiony tego dnia.

— Mgła przerzedza się, widać ziemię, — zawołał ktoś zgóry.

— Po lunchu zobaczycie ją państwo wyraźniej, prosimy na lunch.

Ci, którzy z sal jadalnych udali się do swoich kabin na popołudniową drzemkę, nie ujrzeli już nigdy ziemi, ani słońca, lecz większość pasażerów wyległa na pokłady. Syrena nie ryczała obecnie, bo mgła ustąpiła zupełnie i pokryte zielenią brzegi południowej Irlandji widać było, jak na dłoni; defilowały one wzdłuż lewej burty statku, który właśnie przepłynął obok zatoczki Clonakilty, poczem skierował swój dziób w stronę cypla Old Head of Kinsale.

W tym czasie Freddy Prado, popijając w głównym barze „Lusitanji" zoczył przez otwarte naoścież drzwi starego Malaja na pokładzie.

— Hallo, panie magik, — zawołał (pod gazem nie lękał się niczego) — jakoś nie wydarzyło się nic, chociaż nastał już ostatni dzień podróży.

— Nastał, ale jeszcze nie minął!

— Minie również bez przygód, — wtrącił jednooki barman i dodał z dumą, — jesteśmy już na naszych wodach, na angielskich.

— Śmierć dotrze wszędzie, a teraz jest bliżej nas, niż kiedykolwiek w tej podróży.

— Bliżej n a s? To znaczy, że nie ty jeden wyciągniesz kopyta?

— Nie jeden, nie stu i nie tysiąc!

— Do licha, — barman parsknął śmichem, — z takiej rzezi pan także nie powinien wyjść cało.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.65 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA